

BRZESKI MAGAZYN INFORMACYJNY

# BIM

ISSN 1232-5678

NR 9/25

WRZESIEŃ

cena 6500 zł

Lwów dzisiaj

**Dramat Ropków**



# PIERWSZA ALUMINIOWA...

W Brzesku ruszyła I w Europie Wschodniej linia puszek napojowej 19.8. Tarnów (PAP) - Brzeska spółka "Can-Pack" uruchomiła, 19 bm., 5 pras do kształtowania korpusów puszek napojowych o pojemności 0,33 l. Urządzenia są częścią pierwszej w Europie Środkowo-Wschodniej linii do produkcji aluminiowej puszek łatwo otwieralnej - poinformował dziennikarza PAP dyrektor spółki Stanisław Waśko. (Was,ko)

W ciągu 2 - 3 tygodni linia osiągnie pełną zdolność produkcyjną. Wówczas nastąpi zsynchronizowanie etapu kształtowania mechanicznego z kolejno włączanymi cyklami produkcyjnymi: myciem, drukowaniem szaty graficznej, lakierowaniem wnętrza korpusu, suszeniem, tłoczeniem szyjki pod wieczko i pakowaniem.

Roczną wydajność linii zaplanowano na 450 mln puszek aluminiowych na piwo i napoje gazowane oraz 700 mln. wieczek łatwo otwieralnych, które stosuje się również do zamykania puszek z blachy stalowej.

Inwestycję o wartości 40 mln. dolarów sfinansowano z kredytów zaciągniętych w polskich bankach oraz z funduszy wniesionych przez firmę "Can Corpo-

ration of America, Inc." z USA, posiadającą 100 proc. akcji spółki.

Uruchomienie linii pozwoli na uzyskanie puszek składającej się w 100 procentach z aluminium. Jednolity skład materiału, z którego wykonane jest opakowanie ma istotne znaczenie dla obrotu wtórnego zużytych puszek. -



Produkowane do tej pory, wykonane z blachy stalowej z wieczkami aluminiowymi wymagały kosztownego oddzielania metali przed przetopieniem, co w praktyce powodowało nieopłacalność procesu. Dotychczas najbliższe linie tego typu w Europie działały na terenie Austrii i Niemiec. (PAP)

CZO

## Ciche urodziny

Niepostrzeżenie minęły 2 lata od ukazania się pierwszego numeru naszego "Magazynu". Niewiele brakło abyśmy przegapili swoje drugie urodziny - zajęci przygotowaniami do kolejnego 25 już numeru. Zajęci jak zwykle nie tylko pracą redakcyjną, czy bieganiem po mieście za materiałami ale i pracą zawodową.

Mamy nadzieję, że jako pismo stajemy się częścią miasta, zatrzymując na łamach okrucy codzienności - dziś często niewiele znaczące i nieistotne. To one w przyszłości złożą się na obraz tego miasta i jego mieszkańców.

Redakcja

## Solidarność na ambonie

W niedzielę 07.08. kościoły w Brzesku - podobnie jak w całym kraju - prowadziły zbiórkę podpisów pod projektem konstytucji, stworzonym przez ugrupowania niepodległościowe i centroprawicowe pod egidą NSZZ Solidarność. Zaangażowanie Kościoła tłumaczy już preambula projektu informująca, "że konstytucja jest stanowiona i uchwalona w imię Boga (J)".

Projekt konstytucji zostanie wpisany w porządek obrad Zgromadzenia Narodowego pod warunkiem podpisania się pod nim co najmniej pół miliona osób w ciągu dwóch miesięcy.

R.P.

# Uwaga zły pies

## Pies jest nieprzewidywalny

- orzekają, treserzy -, nawet najlepiej wytresowany potrafi niespodziewanie zaatakować.

## Brak odpowiedzialności

właścicieli psów, to zjawisko nagminne. Za sprawą otwartych bram i dziur w ogrodzeniach, psy swobodnie poruszają się po ulicach, stanowiąc zagrożenie dla przechodniów. Istnieje usankcjonowany prawem wymóg zakładania psu podczas spaceru kagańca oraz smyczy.

## Nieprzestrzeganie przepisów

często prowadzi do przykrych wypadków pogryzień, szczególnie niebezpiecznych dla małych dzieci. Od stycznia b.r. wpłynęło - z rejonu brzeskiego - do Kolegium d/s Wykroczeń dziewięć wniosków z art.77 K.W. mówiącego o nieprzestrzeganiu środków ostrożności związanych z posiadaniem zwierzęcia. Trzy wnioski pochodzą z terenu miasta Brzeska.

W większych miastach istnieją

## instytucje wyłapujące

z ulic swobodnie biegające psy, które następnie trafiają do schronisk. Ewentualny właściciel może zwierzę odebrać uiszczając przy tym odpowiednią opłatę.

R.P.

## POMOC RWANDZIE

Brzeskie parafie przeprowadziły pod koniec lipca akcję zbiórki pieniędzy na rzecz ofiar wojny w Rwandzie. Zgromadzono 11 mln. 820 tys. zł. oraz 6 \$ - poinformował ksiądz dziekan Zygmunt Bochenek.

R.P.

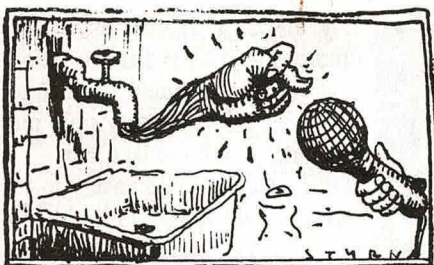


# Dyskusje o wodzie

**W lipcu występowały częste i uciążliwe dla mieszkańców miasta braki wody.**

Nieuniknione więc było pojawienie się tego tematu podczas obrad II Sesji Rady Miejskiej w Brzesku. Do uczestnictwa w obradach zaproszono kierownika Rejonowego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji w Brzesku, Bogdana Fijałkowskiego.

B. Fijałkowski omawiając sytuację stwierdził, że bracia wody działają "pełną mocą" i aktualne braki nie wynikają z winy



przedsiębiorstwa. W odpowiedzi na zarzut jednego z mieszkańców Osiedla Jagielly, że wody brakuje zarówno rano jak i wieczorem, a na wyższych piętrach bloków również w ciągu całego dnia, Fijałkowski przyznał, że w niektórych częściach miasta dopływ wody jest ograniczany celowo, aby mogła ona dotrzeć także do wyżej położonych.

Przewodniczący Rady zaproponował by mieszkańcy posiadający dostęp do studni nie zawahali się w krytycznych chwilach wziąć w ręce wiadra i skorzystać z takiego rozwiązania.

Prawdopodobnie problemem zajmie się odpowiednia Komisja Rady Miejskiej.

R.P.

# Lipcowa Sesja Rady Miejskiej

**II Sesja Rady Miejskiej w Brzesku, poświęcona była głównie sprawom natury organizacyjnej.**

Powołano stałe Komisje Robocze oraz Komisję Rewizyjną i doraźną Komisję Statutową. Uchwalono ich składy osobowe, wreszcie wybrano przewodniczących Komisji oraz ich zastępców.

W celu zabezpieczenia się przed ewentualnością posądzeń o kierowanie się chęcią osiągnięcia korzyści majątkowych, radni podjęli też uchwałę ustalającą tryb wykonania ustawy antykorupcyjnej. Uchwała ta obowiązuje radnych do składania oświadczeń o stanie majątkowym w ciągu 30-tu dni od daty powstania takiego obowiązku. Oświadczenie zresztą podlega tajemnicy służbowej wyłączając osoby zwolnione od tego wymogu przez składającego je. Uchwała również ustala

tryb wykonania ustawy o ograniczeniu działalności gospodarczej z 5 czerwca 1992 roku. Wykonanie uchwały leży w gestii:

- Przewodniczącego Rady Miejskiej w stosunku do członków organu Gminy,
- Burmistrza w stosunku do pracowników samorządowych.

Inicjatywa budowy drugiej części obwodnicy Miasta Brzeska stała się kolejnym ważkim punktem obrad. Po stosunkowo długiej dyskusji w tym temacie, Rada Miejska podjęła uchwałę o przystąpieniu Gminy Miasta Brzeska do inicjatywy Wojewody Tarnowskiego - budowy II części obwodnicy Brzeska, w charakterze partycypanta. Początek realizacji inwestycji ma nastąpić w 1996 roku, zaś zakończenie budowy przewidywane jest na rok 1998. W myśl uchwały, koordynacją udziału partycypantów w kosztach przygotowania inwestycji zajmie się Wojewoda Tarnowski, zaś Zarząd Miasta ma podjąć działania w celu zawarcia konkretnych porozumień i umów dotyczących udziałów w kosztach, oraz pozyskania źródeł finansowania.

Sporo zamieszania wywołało wystąpienie, w końcowej części Sesji, przedstawicieli Przedsiębiorstwa Komunikacji Miejskiej w Brzesku. Jak się okazuje sytuacja finansowa firmy przedstawia się tragicznie. Rada Miejska postanowiła wpisać ten problem w porządek obrad następnej Sesji, tymczasem doraźnie zapadła decyzja o wypłaceniu przedsiębiorstwu dwumiesięcznej dotacji z budżetu Miasta w wysokości 300 mln. zł. oraz o skierowaniu sprawy do odpowiedniej Komisji. Przedstawiciel Związku Zawodowego poinformował, że jeżeli

# Radni wybrali...

Radni wybrali Przewodniczących Komisji Rady, którymi zostali:

- Gargul Irena; Komisja ds Samorządu, Prawa i Porządku Publicznego, Komisja Statutowa,
- Ojczyk Krzysztof; Komisja Rozwoju Gospodarczego i Gospodarki Finansowej,
- Czaja Wacław; Komisja Rolnictwa, Gosp. Żywnościowej, Leśnictwa i Ochrony Środowiska Naturalnego,
- Grodny Zdzisław; Komisja Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej,
- Migdal Stanisław; Komisja Oświaty, Kultury i Spraw Socjalnych,
- Gawron Andrzej; Komisja Rewizyjna.

R.P.

# GOŚCILI W BROWARZE

28 lipca wojewoda tarnowski Wiesław Woda oraz szef Krakowskiego Okręgu Wojskowego gen. Zenon Bryg złożyli wizytę w Okocimskich Zakładach Piwowarskich. Goście spotkali się z prezesem Zarządu "Okocimia" - Mieczysławem Mietlą.

W trakcie wizyty zwiedzili browar, zapoznali się z procesem produkcji piwa oraz efektami prac modernizacyjnych warzelni. Upalne popołudnie spędzili w zakładowym pubie przy kuflu "jasnego pełnego".

(-)

sytuacja przewoźnika nie ulegnie wkrótce poprawie istnieje realna groźba strajku.

Rada zdecydowała, że Sesje będą odbywać się w wolne soboty, jedynie w sytuacjach nadzwyczajnych, Przewodniczący Rady Miejskiej zastrzegł sobie możliwość zwołania Sesji w dniu roboczym, najwcześniej o godzinie 15-tej. Dzięki tej decyzji prace Rady nie będą w dużym stopniu kolidować z obowiązkami zawodowymi radnych.

R.P.



W pierwszym półroczu br. Rejonowa Straż Pożarna zanotowała 157 zdarzeń. Strażacy gasili 111 pożarów oraz czynnie pomagali przy opanowaniu 45 innych zagrożeń miejscowych.

W okresie wakacyjnym od 20 czerwca do 17 sierpnia w rejonie wystąpiło 60 pożarów i 20 zagrożeń miejscowych co oznacza blisko 200% wzrost porównując z analogicznym odcinkiem czasowym roku ubiegłego kiedy odnotowano jedynie 29 zdarzeń.

Dwie stodoły spłonęły 20.06. w Jadownikach, 02.08. spalił się kombajn Bizon w Łysej Górze, zaś 07.08. w Szczurowej Wołoszyn oraz w Iwkowej pożar pochłonął stodołę i budynek gospodarczy. Najtrudniejszym dniem dla straży pożarnej był 30.08. kiedy wystąpiło aż osiem pożarów.

Największa akcja strażaków miała miejsce w dniach 29 - 31 lipca w Wisowatkach gdzie przez trzy dni spłonęło 8 hektarów lasu i 2 hektary pól rolnych.

75% pożarów zanotowanych w okresie wakacyjnym pochłonęło lasy, zboża na pniu i łąki.

Podczas upałów strażacy w porozumieniu z leśnictwem patrolowali kompleksy leśne, między innymi stanowczo egzekwując obejmujący teren całego kraju zakaz wstępu osób nieupoważnionych na tereny leśne. W czasie podwyższonej gotowości został zmieniony system pracy Straży Pożarnej z trzymianowego na dwuzmianowe całodobowe dyżury. Również wstrzymane zostały wszystkie urlopy. Niestety wyposażenie jakim dysponują strażacy jest przestarzałe i mocno wyeksploatowane co ujemnie wpływa na skuteczność działań, również samochód techniczny nie jest kompletnie wyposażony.

We wrześniu planowane jest wspólne dla policji, pogotowia i jednostki pożarowo - ratunkowej przeszkolenie połączone z pokazami ratownictwa chemicznego, ponadto Komendant Rejonowy Straży Pożarnej w Brzesku młodszy kapitan Bogusław Kogut podejmuje działania w zarządzie miasta i zakładach pracy celem uzyskania dodatkowych funduszy na zakupienie niezbędnego nowoczesnego sprzętu. Ściśle się to wiąże z ustawowo zwiększonym zakresem ratunkowych działań jednostek pożarniczych.

R.P.

W lipcu w rejonie brzeskim odnotowano 12 wypadków. Jedna osoba poniosła śmierć, 20 zostało rannych. Ani jedno zdarzenie nie nastąpiło na terenie Brzeska.

Od 1 do 14 sierpnia nastąpiło 13 kolizji. dwie osoby zginęły, co najmniej 12 odniosło obrażenia. Szczególnie niebezpiecznie było w Czchowie, na drodze nr. 99 oraz na głównej trasie przelotowej przez Brzesko.

Najwięcej spowodowań przypadło kierowcom samochodów osobowych. Aż do czterech wypadków doprowadzili rowerzyści. Dwa zdarzenia wywołali piesi, jeden z nich ze skutkiem śmiertelnym.

14.08. tragicznie zakończył się "wyścig" dwóch Fiatów 126 p w Filipowicach. Dziewiętnastoletni kierowca jednego z pojazdów poniósł śmierć na miejscu, wskutek czołowego zderzenia z nadjeżdżającym autobusem. Drugi z samochodów uderzył w bok autobusu. Dwie osoby odniosły obrażenia.

Zgodnie z obawami "drogówki", w okresie wakacyjnym nastąpił znaczny wzrost zagrożenia na drogach. Szczególnie tragiczny okazał się sierpień, zwłaszcza że już w połowie miesiąca została przekroczona statystyka lipcowa.

R.P.

## OGŁOSZENIA

Miejski Ośrodek Kultury w Brzesku ogłasza zapisy na kursy:

- nauki gry na instrumentach muzycznych (fortepian, akordeon, keyboard)

- nauki języków obcych: angielskiego i niemieckiego dla początkujących

- zajęcia sportowe sekcji aikido i shimgum do

oraz do kół zainteresowań:

- kółko plastyczne

- grupa teatralna

Miłośników tańca dla najmłodszych zapraszamy na zajęcia prowadzone w ramach dziecięcego zespołu tanecznego.

Zespół pieśni i tańca "Jadowniczanie" zaprasza dzieci i młodzież do udziału w próbach zespołu, które odbywają się w każdy wtorek i czwartek w Domu Ludowym w Jadownikach.

*Bliższych informacji udziela oraz zapisy przyjmuje Sekretariat Miejskiego Ośrodka Kultury w Brzesku ul. T. Kościuszki 7, tel. 317-03 (codziennie w godz. 8.00-15.00).*

## SZKOŁA MODELEK

zaprasza na kurs wdzięku i elegancji

koszt uczestnictwa 500 tys.zł.  
(możliwość rozłożenia na raty)

Dla najlepszych praca w Agencji Reklamowej "AGMA"

Zapisy:

Miejski Ośrodek Kultury  
w Brzesku  
Kościuszki 7,  
tel. (0-192) 317-03

**pierwsze spotkanie:**

**MOK Brzesko,**

**19 września, godz 17.00**

## WYPOŻYCZALNIA KASET VIDEO "VIDEO GRYF"

w Miejskim Ośrodku Kultury zaprasza:  
poniedziałek - piątek - 8.00 - 19.00  
sobota - 10.00 - 17.00

### Ponad tysiąc tytułów

Aktualnie poleca:

1. "Na linii ognia" - sens
2. "Pey II" - sens.
3. "Faceci w rajtuzach" - kom.
4. "Kosmiczne jaja" - kom.
5. "Bunt" - sens.
6. "Dłonie" - sens.
7. "Blues tajniaków" - kom.
8. "To był chłopiec" - melod.
9. "Upadek" - dram.
10. "Kevin sam w Nowym Jorku" - kom.

### Ceny konkurencyjne:

**doba** - 7 tys.  
**sob.-niedz.** - 9 tys.  
**nowości** - 8 tys.



W życiu lokalnych społeczności decydującą rolę powinna odgrywać tolerancja, tradycja i dobra wola a nie kodeks karny.

"Od kilku lat trwa spór o kamienistą drogę biegnącą od ul. Piastowskiej do kilkudziesięciu domów leżących na terenie Jadownik. Ulicą Brzeską - bo taką nazwę droga niedawno otrzymała, dochodzą do swych posesji mieszkańcy tej części wsi. Przechodzą między zabudowaniami należącymi do Rudolfa Ropka, który twierdzi, że droga jest jego własnością. Rok temu zabarykadował wąską ulicę oddzielającą dom od reszty gospodarstwa, traktorem." - Tymi słowami rozpoczynał się reportaż opublikowany na łamach "Magazynu" w kwietniu br., w którym relacjonowaliśmy przebieg zaostrzającego się sporu.

Słowa te pozostają nadal aktualne. Mimo zaangażowania w sprawę policji, prokuratury, władz miejskich i środków przekazu spór trwa nadal. Bardzo prawdopodobne, że zakończy się dramatem - kto wie czy tylko rodziny Ropków?

Przypomnijmy, że na przełomie lutego i marca br. rodzina Ropków opuściła dom po rewizji policji, poszukującej w ich mieszkaniu części przyrządu geodezyjnego. Przyrząd - jak stwierdzili urzędnicy Wojewódzkiego Biura Geodezji i Terenów Rolniczych w Tarnowie - odebrał im Rudolf Ropek gdy lokonywali rozgraniczania gruntów będących przedmiotem sporu. Pomiary miały na celu m.in. wytyczenie przebiegu drogi, która decyzją sądu stała się własnością gminy. Sęk w tym, że Rudolf Ropek twierdził, i twierdzi tak do dziś, iż droga jest częścią gospodarstwa, które przed laty kupił i potrafi to udowodnić posiadanymi dokumentami. W trakcie policyjnego przesłuchania Ropka wraz z rodziną opuścił dom polecając stróżom prawa opiekę nad pozostawionym inwentarzem.

Przez szereg dni zwierzętami opiekowali się sąsiedzi i weterynarz. Po pewnym czasie władze miejskie, pod presją lokalnej społeczności i środków przekazu, włączyły się do sprawy udzielając pomocy w opiece nad zwierzętami. Przedłużająca się "adopcja" inwentarza przez samorząd zakończyła się jednak sprzedażą zwierząt na licytacji.

Ropkowie do dziś nie powrócili do swego domu. Na pewien czas schronili

się u rodziny w Jadownikach, później przenieśli się do Jasienia gdzie do dziś mieszkają "katem" u obcych. Spór trwa, Ropkowie utrzymujący się do tej pory z hodowli utracili środki utrzymania. Ich dzieci na widok przejeżdżającego policyjnego radiowozu reagują lękiem, przekonane (słusznie lub nie), że policja została stworzona po to by wyrzucać ludzi z ich domów.

Zadowoleni zapewne są mieszkańcy ul. Brzeskiej, którzy nareszcie

zacierzwieniu pobiegli na skróty widząc "swoje"...

Spór o ul. Brzeską - nomen omen, jest prawdopodobnie najbardziej wstydliwą sprawą tego miasta, kompromitującą wszystkich zaangażowanych, którzy od wielu lat nie potrafią tej sytuacji rozwiązać. Wręcz przeciwnie - kolejne działania zaostrzają konflikt dając świadectwo pieniactwa i prymitywizmu władz oraz społeczności, którą reprezentują. Bez względu na to po

## Na skróty

## po swoje

swobodnie mogą przechodzić między pustymi zabudowaniami Ropków. Zapewne też, choć chyba nieco mniej, zadowolone są władze miasta. Niezupelnie szczęśliwi są pracownicy sądów i prokuratury nadal zajmujący się sprawą. Cierpliwość dziennikarzy się wyczerpuje.

Ropkowie pikietują warszawskie urzędy domagając się sprawiedliwości. W trakcie ostatniego spotkania z reporterem BIM Rudolf Ropek stwierdził, że zamierza wyjechać z kraju, w którym nie szanuje się prawa własności, a stosunki społeczne opierają się na dramacie jednostek. W tym celu zamierza podjąć starania o wizę stałego pobytu rodziny w USA.

Istota sporu polega na niemożliwości wyznaczenia w sposób prosty kto ma rację. Rację mają wszyscy. Rację mają mieszkańcy przysiółka Jadownik, którzy chcą spokojnie dochodzić do swych domów. - Czy wydając zezwolenia na budowę domów w tym rejonie ktoś pomyślał o regulacji stanu prawnego drogi, która miała do nich prowadzić? Dopiero po latach gmina podjęła starania o uzyskanie prawa własności gruntów. Rację mają Ropkowie - nie chcą aby przez ich podwórko codziennie przechodziło kilkadziesiąt osób, a kierowcy samochodów przeganiali bawiące się dzieci. Rację mają sędziowie i prokuratorzy, którzy mają obowiązek za złe karać (i niekoniecznie za dobre wynagradzać). Rację mają ojcowie miasta, którzy nie cierpią podważania wyroków "niepodważalnych". Wszyscy w

czyjej stronie jest słuszność wcześniejsze rozwiązywanie problemu przyniosłoby więcej pożytku niż bezkompromisowe dochodzenie "swego". Rozstrzygnięcia prawne nie zawsze zapewniają sukces tam, gdzie po spotkaniu na sądowej sali trzeba powrócić do codziennego życia w bliskim sąsiedztwie.

Strony konfliktu stawiają się pod ścianą. Metoda ta jak dotąd nie przyniosła rozwiązania. Zabrakło czasu i woli na poszukiwanie kompromisu. Rozwiązaniem było by zapewne przesunięcie skrawka drogi, w celu ominięcia gospodarstwa Ropków. Sugerowali to przedstawiciele samorządu i Ropkowie - sęk w tym że, zbieżność ta nie nastąpiła w tym samym czasie.

Podobno społeczeństwa cywilizowane, w tego typu sporach wylaniają neutralnych mediatorów dążących do pogodzenia zwaśnionych stron. Gdzie byli w tym czasie lokalni politycy, działacze społeczni i mniej społeczni, osoby publiczne, zbawiciele miasta - wszyscy ci, którzy "wiedzą jak". Wiedzą jak doprowadzić do budowy obwodnicy, zlikwidowania w mieście bezrobocia, powrotu do powiatu. Czyżby snujący wizję Brzeska w XXI wieku nie potrafili rozwiązać problemu skrawka kamienistej drogi? Czy objawem zaangażowania w życie lokalnej społeczności jest tylko rozlepienie plakatów wyborczych i objęcie foteli Zarządu i Rady Miejskiej?

Mariusz Czoba



# DROGI UCZEŃ

We wrześniu Ala pierwszy raz pójdzie do szkoły. Najbardziej cieszy się z tego, że mama kupiła jej tyle pięknych, nowych rzeczy. Piórniki, farby, kredki, kolorowy plecak.

Mama na zadowoloną nie wygląda: "Wydałam



już ponad milion złotych, a mała nie ma jeszcze książek i koniecznie muszą kupić buty, najlepiej adidasy." Zakupy zaczęła od ubrania. Z tradycyjnego granatowego fartuszka zrezygnowała na rzecz sweterka w tym samym kolorze, za 85 tys. zł. Biała bawełniana bluzeczka, która przyda się w roku szkolnym - 70 tys. zł. Dres (zastanawiała się nawet czy nie kupić u "ruskich") kosztował 180 tys., koszulka i spodenki do gimnastyki, razem - 90 tys.

Za kolorowy plecak zapłaciła 160 tys, worek na buty - 30 tys. W sklepie obuwniczym mama Ali wydała 110 tys. Tenisówki - 60 tys. ("za dwa miesiące będą już podarte") i kaptcie 50 tys. Adidasy kosztują 200 - 350 tys., więc na razie z tego zakupu zrezygnowała.

Do sklepu papierniczego poszła z kartką, bo tyle tego trzeba kupić. 16 kartkowe zeszyty po 2 tys. zł. (importowane dwukrotnie droższe), najtańszy długopis - 3 tys., ołówki po 2 tys., pędzelek 10 tys., blok rysunkowy 12 tys. Do tego oczywiście zeszyt donut za 5 tys., dzienniczek ucznia i mały notesik również po 5 tys. Niezbędny na zajęciach plastycznych papier kolorowy - 7 tys, kredki ołówkowe 24 tys, kredki woskowe 48 kolorowe - 30 tys. Okładki na zeszyty po 3 tys. zł., komplet okładek na książki do I klasy - 60 tys. zł. W ciągu kilku godzin mama Ali wydała 1 025 000 zł.

Z. S.

## Ile za książki?

- Elementarz do pierwszej klasy z dwoma zeszytami do ćwiczeń kosztuje - 100 tys. zł. Na cały

komplet podręczników dla I, II i III klasistów trzeba wydać - 250 tys. zł. Dla IV i V klasy - 350 tys, a dla VI, VII i VIII około 500 tys. zł.

- Podręczniki do I klasy liceum ogólnokształcącego kosztuje 550 tys, do klasy II - 450 tys, do III - 500 tys i do IV - około 400 tys.

- Najdroższe są książki pomocnicze, popularno-naukowe oraz podręczniki zawodowe. Niektóre podręczniki mają w tym roku nowe, twarde okładki, co znacznie podnosi ich cenę.

- Główna zmiana w branży "podręcznikowej" to odejście od jednego powszechnie obowiązującego podręcznika na rzecz istnienia różnych propozycji. Na przykład do klasy I jest dziewięć podręczników do języka polskiego, w klasie IV nauczyciele matematyki mogą wybierać z czterech tytułów. Do "zerówki" zaś jest aż 21 tytułów z atestem MEN.

- Rodzice są zagubieni, nie wiedzą co kupować, niewiele też mogą pomóc sprzedawcy. Zdarza się, że kupują po kilka alternatywnych wersji tego samego podręcznika.

- Nauczyciele również nie są zachwyceni z możliwości wyboru. Większość z nich woli korzystać ze znanego już podręcznika. Nie wszyscy mają też możliwość wcześniejszego poznania wszystkich propozycji, bo musieliby je kupić.

Zofia Sitarz

## Gdzie to jest?



Jeżeli rozpoznacie państwo element zdobniczy ze zdjęcia, prosimy o przysłanie do redakcji odpowiedzi gdzie on się znajduje (ulica, numer domu). Na kartki pocztowe czekamy do 20 września.

Nagrodę za rozwiązanie zagadki z poprzedniego numeru otrzymuje Łukasz Duda. Prosimy o kontakt z redakcją.

## Wybory ławników

W dniu 31.12 upływa kadencja ławników ludowych do sądów powszechnych i członków kolegiów d/s wykroczeń. Najpóźniej w październiku Rada Miejsa w Brzesku dokona wyboru 22 ławników do Sądu Rejonowego w Brzesku, 8 do Sądu Wojewódzkiego w Tarnowie oraz 18 do Sądu Rejonowego - Sądu Pracy w Bochni. Ponadto dokona wyboru 25 członków Kolegium d/s Wykroczeń przy Sądzie Rejonowym w Brzesku. Jest to zadanie rządowe zlecone gminie. Tryb wyborów określony został w ustawach: - Prawo o ustroju sądów powszechnych oraz w ustawie o ustroju kolegiów d/s wykroczeń.

Prawo zgłaszania kandydatów na ławników mają prezesi sądów, zakłady pracy, stowarzyszenia, organizacje i związki zawodowe oraz co najmniej 25 obywateli mających czynne prawo wyborcze, zamieszkujących na terenie gminy. Kandydatów na członków kolegium mogą ponadto zgłaszać prokuratorzy wojewódzcy.

Z uwagi na stosunkowo dużą liczbę osób, które mają być wybrane, konieczne jest zgłoszenie odpowiednio dużej liczby kandydatów. Liczba kandydatów na członków kolegium powinna być wyższa o 1/4 od liczby członków tego kolegium. Zgłoszenia kandydatów przyjmowane są w Urzędzie Miejskim w Brzesku przy ul. Głowackiego 51 do 20 września b.r. Oczekuje się, że uprawnione podmioty zgłoszą dostateczną ilość kandydatów na ławników i członków kolegium. Kandydatów na ławników zaopiniuje specjalny zespół opiniujący, powołany przez Radę Miejską.

Podając powyższą informację do publicznej wiadomości, oczekujemy od mieszkańców Gminy Brzesko czynnego udziału w przeprowadzeniu wyborów. Od kompetentnych ławników oraz członków kolegium zależy czy sądy i kolegium będą sprawnie funkcjonowały w najbliższej kadencji.

Sekretarz Gminy  
Edward Krężolek

## KOMUNIKAT

Rozpoczęty został proces inwestycyjny obejmujący budowę centrum telekomunikacyjnego w Brzesku oraz budowę sieci i linii telekomunikacyjnych w Brzeskim Okręgu Telekomunikacyjnym. Podpisanie kontraktu na budowę i instalowanie urządzeń komutacyjnych i teletransmisyjnych z firmą ZWUT S.A. a Siemens Company nastąpi we wrześniu b.r.

W związku z powyższym Telefony Brzeskie S.A. - jako inwestor tego przedsięwzięcia - przystępuje do projektowania i budowy sieci lokalnej w mieście Brzesku, która będzie podłączona do nowej centrali miejsko-okręgowej-transzytowej w Brzesku. Sieć ta będzie projektowana w kanałach telekomunikacyjnych, które mają być wybudowane lub rozbudowane.

Przed przystąpieniem do projektowania niezbędne jest ustalenie liczby osób zainteresowanych instalacją nowych aparatów telefonicznych w mieszkaniach oraz w przedsiębiorstwach, zakładach usługowych i produkcyjnych zlokalizowanych na obszarze miasta Brzeska.

Zarząd Telefonów Brzeskich S.A. w Brzesku, ul. Głowackiego 51, tel. 308-65 przyjmuje zgłoszenia pisemne lub telefoniczne w ciągu miesiąca września b.r.

Brzesko, dnia 8 sierpnia 1994r.  
prezes zarządu inż. Robert Sediwy



# RADY

## dla astmatyków



redaguje

prof. dr hab. PAULIN MOSZCZYŃSKI  
Członek Polskiej Akademii Medycyny.

Żyjmy zdrowiej i aktywniej

**Astma oskrzelowa jest stosunkowo częstym, bo występującym u 3- 4 procent różnych populacji, schorzeniem zapalnym dróg oddechowych. Charakter choroby narzuca konieczność współpracy pacjenta z lekarzem aby zapobiegać napadom duszności.**

Niekiedy są one tak częste, że uniemożliwiają wykonywanie zarówno pracy zawodowej jak i zwykłych codziennych czynności. Analogicznie jak chory z gorączką mierzy temperaturę ciała a cukrzyk oznacza zawartość "cukru" w moczu tak chory na astmę powinien samodzielnie oceniać wydolność swoich płuc. Badanie takie polega na oznaczeniu "maksymalnej szybkości przepływu powietrza przy nasilonym wydechu" tzw. PEF (peak expiratory flow) odzwierciedlającej stopień zwężenia dróg oddechowych. Pomiary wykonuje się za pomocą kieszonkowych aparatów tzw. peak-flow-metrów, wygodnych i prostych w użyciu. Nazwa badania jest nieco przydługa ale do oznaczenia PEF konieczne jest wykonanie przez pacjenta tylko szybkiego i pełnego wydechu powietrza przez ustnik aparatu. Pomiary powinny być przeprowadzane rano oraz wieczorem a także przed i po użyciu leków rozszerzających oskrzela. Przy ustalaniu wartości prawidłowej uwzględnia się wiek i wzrost chorego. Jeżeli różnica między wartościami PEF rannym i wieczornym przekracza 15 procent względnie jeżeli po inhalacji leku rozszerzającego oskrzela PEF nie osiąga

80 procent wartości prawidłowej to aktualnie prowadzone leczenie nie jest skuteczne. W najbliższej przyszłości może wystąpić zaostrzenie procesu chorobowego czyli atak. Ciężkość zaostrzenia jest różna, od nieznacznej do zagrażającej życiu. Jeżeli PEF wynosi około 50% wartości należnej chory powinien natychmiast porozumieć się z lekarzem. W przypadku lekkiego i umiarkowanego zaostrzenia (PEF = 70-50 % wartości należnej) właściwie pouczony pacjent może sam zapobiec wystąpieniu napadu duszności. Inhalacja większych i częściej wdychanych dawek leku powoduje cofnięcie się zwężenia oskrzeli. Podstawową grupę leków używanych przez astmatyków stanowią medykamenty w "inhalatorach pod ciśnieniem" rozszerzające zwężone oskrzela oraz działające przeciwzapalnie i przeciwuczuleniowo. Znaczna część pacjentów - według różnych statystyk od 30 do 60 % - nie

drzewa oskrzelowego zmniejsza się jeszcze o połowę. Najczęściej powtarzanym błędem jest brak koordynacji między uruchomieniem pojemnika i wykonaniem wdechu. Prawidłowa technika posługiwania się aerozolem polega na wstrząśnięciu dozownika przed użyciem, trzymaniu go w odległości nie większej niż 3 cm od otwartych ust, dokonaniu pełnego wydechu i powolnego wdechu dopiero bezpośrednio po naciśnięciu inhalatora. Przedstawione powyżej czynności nie zawsze są możliwe do spełnienia. W przypadku nasilonej duszności pacjentowi trudno jest koordynować wdech z uruchomieniem dozownika. Ostatnio zostały wprowadzone do użytku proste i tanie urządzenia ułatwiające posługiwanie się inhalatorem. Jest to tzw. "spacer" przezroczysty plastikowy pojemnik z dwoma otworami. Jeden służy do umieszczenia dozownika i przez niego lek wprowadza się do środka, przez drugi wlot



potrafi właściwie posługiwać się inhalatorem. Leczenie aerozolami polega na wprowadzeniu jak największej ilości leku bezpośrednio do oskrzeli. Niestety tylko 12 - 15 % całkowitej dawki prawidłowo zaaplikowanego medykamentu dostaje się do dróg oddechowych. Reszta osiada na błonie śluzowej jamy ustnej. W przypadku nieumiejętnego stosowania inhalatora ilość leku trafiająca do

zaworu pacjent oddycha. Stosowanie takiego urządzenia jest bardziej skuteczne niż samego inhalatora ponieważ więcej leku dostaje się do oskrzeli i zbędna jest koordynacja wdechu z uruchomieniem dozownika. Jednocześnie mniej leku osadza się w jamie ustnej i gardle i w ten sposób rzadziej występują grzybicze górnych dróg oddechowych.

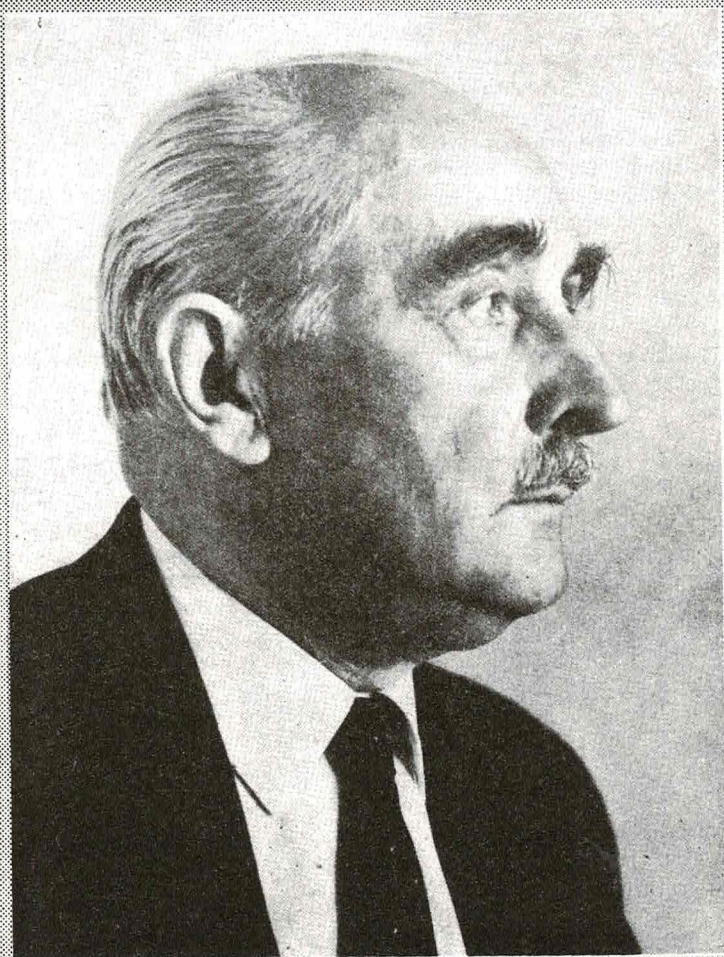


*Dedykuje wszystkim Lwowiakom  
- zmarłym i żyjącym, których  
wojenne losy przywiodły do Brzeska.*

*Jerzy Wyczesany*

# Strażnik polskości Lwowa

Profesor Mieczysław Gębarowicz



*M. Gębarowicz*

Do strat największych, jakie poniosła dziesięć lat temu polska nauka i kultura, trzeba zaliczyć odejście na zawsze z grona naukowców prof. dra Mieczysława Gębarowicza, wybitnego uczonego, znawcy, badacza sztuki i kultury polskiej, pedagoga, muzeologa, bibliotekarza, opiekuna zabytków, człowieka niezwyklej pracowitości i prawości.

Profesor Mieczysław Gębarowicz niemal przez całe życie był związany ze Lwowem i temu miastu, mimo że nie rodzinnemu, oddał wszystko, co miał najlepszego: gorące serce, nieprzeciętny talent, niezwykle siły duchowe i fizyczne oraz niezwyklej pracowitość.

Urodził się 17 grudnia 1893r. w Jarosławiu w rodzinie inteligentnej inż. Teofila i Bronisławy ze Smolków. Dzieciństwo spędził w Stanisławowie, a następnie w Buczaczu, gdzie od 1903r. uczęszczał do gimnazjum. W czasach nauki gimnazjalnej był związany z działalnością niepodległościową w ramach kół "zarzewiackich". Organizował kółka samokształceniowe, manifestacje, rozwijał pracę oświatową oraz brał czynny udział w amatorskim ruchu teatralnym.

Studia na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie rozpoczął w 1912r., a ukończył, uzyskując stopień doktora, po przerwie wojennej w 1921r. Początkowo studiował jednocześnie historię, historię sztuki i antropologię, by później poświęcić się wyłącznie umiłowanej historii sztuki. Profesorami M. Gębarowicza byli m.in. Stanisław Zakrzewski, Jan Błoz Antoniewicz, Władysław Podlacha i Kazimierz Twardowski.

W latach 1920-1922 był asystentem w Katedrze Historii Polski Uniwersytetu Lwowskiego. Od 1922 do 1939r. pracował w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich. W 1922 i 1923 przebywał w Rzymie jako członek ekspedycji naukowej Polskiej Akademii Umiejętności pracującej w Archiwum Watykańskim. W latach 1923-1938 był również wykładowcą historii sztuki na Wydziale Architektury Politechniki Lwowskiej, a od 1928r. także na Uniwersytecie. W 1928r. habilitował się na Uniwersytecie Lwowskim jako docent historii sztuki. Tam też w 1936r. otrzymał tytuł profesora. W latach 1925, 1929, 1930 i 1939 odbył dłuższe podróże naukowe m.in. do Włoch, Francji, Hiszpanii, Belgii, Niemiec, Austrii i Czechosłowacji.

Wkroczenie do Lwowa we wrześniu 1939r. Armii Czerwonej rozpoczęło ostatni etap życia profesora Gębarowicza. Pozbawiony tytułów naukowych, stanowisk, a także czynnego udziału w życiu naukowym pełnił przez kilkanaście lat obowiązki bibliotekarza. Jak wspominał w swej Autobiografii, zaczął je jako kierownik oddziału sztuki biblioteki AN USSR. W czasie okupacji niemieckiej w latach 1941-1944 był komisarzem kierownikiem II Oddziału Państwowej Biblioteki Lwów, obejmującego Bibliotekę Ossolineum i



Baworowskich. Ponadto w 1943r. został mianowany przez ostatniego kuratora Zakładu Narodowego im. Ossolińskich dyrektorem Biblioteki Ossolineum.

Po wkroczeniu w 1944r. wojsk radzieckich do Lwowa został powołany na kierownika Polskiego sektora Biblioteki AN USSR, a następnie Oddziału Sztuki tejże instytucji. W 1946r. na krótko powrócił do pracy pedagogicznej na Uniwersytecie jako zastępca kierownika Katedry Teorii i Historii Sztuki. Funkcję tę piastował do 1949r. W lutym 1950r. został wraz z innymi starszymi pracownikami naukowymi jako żywiol niepożądany i niebezpieczny zwolniony z pracy, by po kilku dniach znów do niej powrócić, tym razem jako bibliotekarz różnych instytutów Akademii. W 1951r. został przydzielony do Oddziału Nauki o Sztuce Instytutu Nauk Społecznych AN USSR jako młodszy pracownik naukowy (!). Po

reorganizacji Oddziału w 1955r. również jako młodszy pracownik naukowy podjął pracę w Lwowskim Muzeum Etnografii i Przemysłu Artystycznego. Dopiero w 1961r. otrzymał Profesor stopień kandydata (magistra) nauki o sztuce, bez obowiązku bronięcia dysertacji. W dwa lata później ponownie został zwolniony z pracy i pozbawiony jakichkolwiek środków do życia. Przyczyną podjętej przez władze ukraińskie decyzji było uporeczywe trwanie przy polskiej mowie, obyczajach i kulturze, utożsamiane wręcz z antyradziecką działalnością.

W tych latach utrudniano również Profesorowi wyjazdy do kraju, niemniej gościł w Polsce kilkakrotnie. Dużym dlań przeżyciem była wizyta w czerwcu 1971r., kiedy to na spotkaniu w Warszawie otrzymał zadedykowaną mu przez Stowarzyszenie Historyków Sztuki książkę "Funkcja dzieła sztuki". W 1981r. XXVI Walny Zjazd Delegatów Oddziałów tegoż Stowarzyszenia nadał M. Gębarowiczowi godność Członka Honorowego "za nieskazitelną postawę obywatelską i wybitne osiągnięcia badawcze w dziedzinie historii sztuki". Niestety tego dyplomu nie mógł odebrać osobiście. Jego wręczenie odbyło się w lwowskim mieszkaniu Profesora 15 maja 1981r. Ostatnim miłym akcentem w niezwykle trudnych latach życia prof. M. Gębarowicza było ofiarowanie z okazji 90. rocznicy urodzin dedykowanego jego osobie tomu studiów "Mecenas. Kolekcjoner. Odbiorca." (1984).

**T**wórczość naukową M. Gębarowicza można podzielić na dwa wyraźne okresy. Pierwszy, obejmujący lata międzywojenne, oscylował wokół sztuki średniowiecznej - jak sam wspominał - najbliższej jego sercu. Drugi, rozpoczęty wybuchem drugiej wojny światowej, planową polityką niszczenia naszego dorobku kulturalnego i artystycznego oraz zacierania ich śladów na wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej, związany był głównie z publikowaniem ginących lub zagrożonych

niszczeniem tamtejszych zabytków sztuki.

Prace naukowe Profesora zawsze odznaczały się na wskroś oryginalnymi cechami metodologicznymi. Takimi były prace mediewistyczne, m.in. "Drzwi kościelne, tzw. płockie w Nowogrodzie Wielkim" (1923), "Początki kultu św. Stanisława i jego średniowieczny zabytek w Szwecji" (1928), "Zabytki sztuki romańskiej na Śląsku" (1929), "Architektura i rzeźba na Śląsku do schyłku XVI w." (1936), "Sztuka średniowieczna" (1934), "Psalterz Floriański i jego geneza" (1965). Dla studiów nad renesansem olbrzymie znaczenie ma publikacja podjęta wraz z Hansem Tietze, dotycząca rysunków Hansa Dürera przechowanych do wybuchu wojny w Muzeum Lubomirskich we Lwowie. Równie cenną publikacją, przygotowaną wraz z T. Mańkowskim, były "Arrasy Zygmunta Augusta" (1937).

**O**lbrzymi wkład w dzieje sztuki polskiej renesansu i baroku, w szczególności Lwowa oraz innych miast i miasteczek kresowych, stanowiły dwie organicznie wiążące się ze sobą prace: "Studia nad dziejami kultury artystycznej późnego renesansu" (Toruń 1962) i "Szkice z historii sztuki XVII w." (Toruń 1966). Profesor omówił w nich takie ośrodki jak: Lwów, Felsztyn, Olesko, Sambor, Łanowice, Łaszk Murowane, Żydaczów, Brzeżany, Olykę, Złoczów, Podhorcie, Drohobycz, Żółkiew oraz zajął się mecenatem króla Jana III Sobieskiego w Kukizowie, Żółkwi i Jaworowie. Ze sztuką sarmacką wiąże się książka "Portret XVI - XVIII w. we Lwowie" (Wrocław 1969), będącą pokłosiem wystawy urządzonej przez Lwowską Galerię Obrazów. Wręcz kapitalny materiał źródłowy zebrał Gębarowicz w obszerniej pracy "Materiały źródłowe do dziejów sztuki i kultury XVI-XVIII w." (1973). Równie interesującymi są kolejne książki Profesora: "Jan Andrzej Pruchnicki. Mecenas i bibliofil. Szkice z dziejów kultury w epoce Kontrreformacji" (1980), "Początki malarstwa historycznego w Polsce" (1981) oraz "Mater Misericordiae - Pokrow - Pokrowa w sztuce i legendzie środkowowschodniej Europy" (1986) oraz znakomita rozprawa "Prologomena do dziejów lwowskiej rzeźby rokokowej" (1986).

**P**rofesor M. Gębarowicz przez lata związany był z lwowskim Ossolineum, czemu dał wyraz w artykule "Oczyrna starego ossolińczyka" (1956) oraz w innych pracach, inwentarzach i katalogach poświęconych tej znamienitej instytucji.

Kończąc przegląd naukowego oeuvre M. Gębarowicza, na które składa się olbrzymia wręcz ilość książek, rozpraw i artykułów, należy również wspomnieć o jego autobiografii "Jeden żywot w służbie nauki" (Znak 1982, nr 5), w której z niezwykłą skromnością omówił swoje życie i osiągnięcia naukowe w dziedzinie historii sztuki i muzeologii, pomijając przy tym

wiadomość o udziale w obronie Lwowa przed Ukraińcami w 1918r.

Profesor M. Gębarowicz wytyczone przez siebie cele realizował konsekwentnie i nieustępliwie, bez względu na konsekwencje życiowe i interes osobisty. Jego lwowskie mieszkanie przy ówczesnej ulicy Dobrohubowa 9, było prawdziwą ostoją dla Polaków i miejscem serdecznych spotkań dawnych uczniów i przyjaciół. Ostatnie lata życia Profesora były jednak pełne goryczy. Wliście z dn. 13.11.1980r. do autora niniejszego wspomnienia pisał "dotrzeć do nich nie mogę (do rękopisów tyńceńskich znajdujących się w lwowskiej Bibliotece Ossolineum - przyp. J.W.), ponieważ nie mam dostępu do rękopisów na ulicy Ossolińskich i nie mam się kim wyręczyć". Do końca swych dni nie mógł pogodzić się z dewastacją lwowskich zabytków, pisząc z żalem w kolejnym do mnie liście z dn. 17.02.1981r. "Ocalały tylko dwa (kościół - przyp. J.W.), a mianowicie katedra i św. Antoni przy ulicy Łyczakowskiej, pozostałe zostały sprofanowane. Najlepiej wyszły stosunkowo te, które oddano na cele muzealne: kaplica Boimów, katedra ormiańska, klaryski przy placu Cłowym, bernardyni, jezuiti oraz dominikanie, którzy służyli jako muzeum ateizmu: pozbawione świeczników kryształowych i wszelkich polskich naleciałości w postaci tablic pamiątkowych (z wyjątkiem Thordvaldsena i nagrobka Grottera ocalałych w murach znową kopułą o zmienionym profilu). Natomiast Rynek po odsłonięciu śladów dawnej murarki jest bardzo kolorowy, gdyż wszystkie kamienie są mniej lub bardziej żywymi kolorami pomalowane. Nie uniknęła tego losu również i Zbrojownia miejska na Wałach, z tym, że miała otrzymać nową, nie istniejącą dotąd wieżę, co na razie wstrzymano, zmieniono natomiast radykalnie profil dachu, zaopatrzone okna dolne w kamienne strzelnice, mury natomiast zmieniają co jakiś czas kolor. Podobno ma tam być umieszczone muzeum broni. Odkopano natomiast na placu między cerkwią wołoską a arsenałem królewskim resztki murów obronnych, ale je przeważnie zasypano, podobnie na placu Św. Ducha resztki kościoła niemieckiego, ocalały tylko fragmenty muru kazimierzowskiego. Z pomników ocalały: Mickiewicz, Kiliński, Głowacki, inne, w tym wszystkie figury M.B., nie istnieją".

Profesor Mieczysław Gębarowicz zmarł we Lwowie 2 września 1984r. Pochowany został na Cmentarzu Łyczakowskim w grobowcu rodziny Klamutów.

**J**ego osiągnięcia naukowe pozostaną na zawsze ważną częścią dziejów polskiej historii sztuki i kultury.

Tekst ten jest skróconą i zmienioną wersją mojego artykułu pt. "Profesora Mieczysława Gębarowicza żywot w służbie nauki", który został opublikowany w *Semper Fidelis*, Wrocław 1990, nr 4-5. □



# Rzęsy rzęs

Piękne długie jedwabiste rzęsy rzadko bywają wrodzonym darem natury. Przeciętnie "żyją" cztery miesiące. Stanowią część tzw. aparatu ochronnego oka, osłaniając je przed wodą, słońcem i drobnymi ciałami obcymi.

Środkami do pielęgnowania rzęs są kremy obojętne o konsystencji śmietanki oraz preparaty wzmacniające włosy, do których zalicza się olej rycynowy i oliwkę z dodatkiem witamin A+D, E, F.

Kurację rycynowo witaminową najlepiej przeprowadzić trzy razy do roku przez okres trzech tygodni. Kroplę odżywki należy umieścić na rzęsach górnej powieki. Po natłuszczeniu odżywkę rozprowadza się, szczotkując rzęsy od ich nasady ku końcom.

Przy malowaniu rzęs tuszem trzeba pamiętać o kilku zasadach: rzęsy powinny być dobrze odtłuszczone, aby się dobrze trzymały. Nakładanie tuszu rozpoczyna się od środka powieki, rzęsy pokrywa się zawsze od ich nasady do końca. Świeżo pokryte rozdzielić należy szczoteczką lub grzebykiem.

Przy jasnych krótkich możemy przedłużyć je optycznie przez ufarbowanie ich od czasu do czasu u kosmetyczki. Jest to metoda znacznie dla rzęs korzystniejsza niż codzienne malowanie ich tuszem, poza tym ułatwia wieczorne zmywanie makijażu.

## KĄCIK DLA ŁAKOMCZUCHA

### Racuchy z kapustą

**Składniki:** 2 szklanki mąki, sól pieprz, 4 jajka, 1,25 l mleka, 1,5 szklanki wody, 4-5 łyżeczek posiekanej cebuli, 2 szklanki posiekanej białej kapusty, 3 łyżki masła (oliwy).

Kapustę drobno posiekać i ugotować w osolonej wodzie. Cebulę przyrumienić. Z mąki, mleka i żółtek zrobić ciasto jak na naleśniki, dodać kapustę i cebulę, wszystko wymieszać. Na koniec doprawić, dodać ubitą na sztywno pianę z białek, delikatnie wymieszać i kłaść łyżką na rozgrzany tłuszcz.

## Cellulitis

Nazywany jest "skórką pomarańczową" lub "kalaflorem". Tkanina tracąc swą gładkość staje się nierówna i pofałdowana. Najczęściej odkłada się w miejscach typowo kobiecych, czyli w okolicach "kontrolowanych" przez hormony: na pośladkach, piersiach, górnej części ud. Jedną z ważniejszych przyczyn tworzenia się cellulitisu są zaburzenia równowagi hormonalnej organizmu w okresie dojrzewania, ciąży, czy przyjmowaniu pigułek antykoncepcyjnych. Zauważono również, że słaba cyrkulacja krwi i limfy powoduje wzmożenie procesu tworzenia cellulitisu. Gdy jest zimno, drętwieją kończyny, mamy uczucie mrowienia w palcach, skłonność do apatii i senności. Konieczna jest w tym przypadku gimnastyka. Wskazane są letnie prysznic, pobudzanie skóry szorstką rękawicą, odpowiednie masaże i dieta. Jedzenie powinno być nie tylko lekkostrawne, lecz również małosolne i umiarkowanie przyprawione. Należy całkowicie zrezygnować z pokarmów, które szczególnie toksynizują organizm, czyli konserw, długoterminowych produktów pakowanych w folię, a także bogatych w środki koloryzujące i zapachowe (różne sztuczne ciasta, desery). Bardzo dobrze działa nacieranie ciała pod natryskiem naturalną gąbką lub rękawicą z trawy morskiej.

opracowała Z.S.

## NIEDYSKRECJE O KOBIETACH

Badania socjologiczne dowodzą, że tylko 39% kobiet preferuje mężczyzn inteligentnych. Przeważająca część damskiej populacji woli mężczyzn z mniejszymi ambicjami intelektualnymi, ale za to przystojniejszych, silnych i opiekuńczych. 77% kobiet tęskni za przeżyciem wielkiej miłości, a wymarzony książę powinien być bardziej podobny do Schwarzeneggera niż Einsteina. Męski ideał powinien posiadać sporą sumę na koncie, poruszać się sportowym samochodem.

## UŚMIECHNIJ SIĘ

Mąż krzyczy na żonę:

- Nie rozumię, jak w jeden dzień zdążyłaś zrobić tyle głupstw!
- Nie rozumiesz!? Wstałam bardzo wcześniej.



Fot. A. Gawenda

# Twoje dłonie

Każda z nas chciałaby mieć piękne wypielęgnowane dłonie. Ale trudno jest utrzymać ręce w dobrym stanie. Codzienne zajęcia domowe narażają skórę i paznokcie na niebezpieczeństwo. Moczenie przy zmywaniu naczyń, stykanie się z chemicznymi środkami przy praniu wysusza i niszczy nasze dłonie.

Pierwszym środkiem zapobiegawczym to wkładanie rękawic ochronnych przy wszelkiego rodzaju pracach domowych, które wymagają stykania się z wodą i środkami czyszczącymi. Możemy używać

rękawiczek gumowych kilkakrotnego użytku, bądź jednorazowych - foliowych.

Ale rękawice to jeszcze nie wszystko. Nie możemy dopuścić do wysychania skóry na dłoniach. Pamiętajmy by zawsze nawilżać dłonie, wklepując w nie krem lub glicerynę.

A teraz paznokcie. Jeżeli są łamliwe i kruche nie ma co silić się na zapuszczanie długich. Należy je obciąć krótko, tuż za opuszką. Dobrze jest stosować olejki i kremy wzmacniające płytkę paznokcia. Doskonale działa witamina A plus E oraz żelatyna.



na

# WYSOKOŚCI

Średnio zarabiają od 0,5 do 1,5 mln złotych dziennie, powierzając cię dwóm linom. Wysokość nie ma większego znaczenia. Upadek z 30 czy 300 metrów kończy się tak samo - śmiercią. Nie opłacają ZUS-u, ubezpieczeń, nie należą do związków zawodowych, i nie są nigdzie rejestrowani. Najczęściej pracują na umowę - zlecenie. Płacą jedynie podatki. Jeżdżą po Polsce w poszukiwaniu pracy której z roku na rok jest coraz mniej.

## **Pracownicy wysokościowi**

wywodzą się ze środowisk wspinaczkowych. Najczęściej młodzi ludzie, którzy w ten sposób finansują pasję życia - wspinanie w górach, skałkach, jaskiniach. Umiejętność zjeżdżania z wysokości zdobyli pokonując górskie ściany. Lęk pozostawili na pierwszych w życiu skalnych drogach.

Zarobione pieniądze inwestują we wspinanie - w zagraniczne wyjazdy, drogi zachodni sprzęt, pobyty w Tatrach lub skałkach. Reszta musi wystarczyć

na życie. Z wiekiem wspinają się coraz mniej. Pracują wtedy aby dogonić rówieśników, którzy pozakładali

W latach 70-tych dwumiesięczna praca na wysokości gwarantowała sfinansowanie wyjazdu w Himalaje i roczne utrzymanie rodziny. Dziś trzeba przepracować znaczną część letniego sezonu aby w pojedynkę przetrwać zimę.

rodziny, kupili mieszkania i samochody. Z zawodu odchodzi się wcześniej - nieliczni wytrzymują do czterdziestki.

Coraz częściej więc pracę na wysokości traktuje się jako uzupełnienie stałych zarobków. Pracownicy wysokościowi to najwyżej wykształcone środowisko robotnicze.

**Nierządko na kominie czy suwnicy spotyka się dwóch malarzy - jeden jest filologiem klasycznym, drugi matematykiem.**

Pojawiają się tam gdzie konwencjonalne metody pracy są niemożliwe

ze względu na wysokość lub specyfikę obiektów. Zatrudniani okresowo przez specjalistyczne firmy remontują kominy, nadajniki, urządzenia przemysłowe lub wysokie budynki. Praca zazwyczaj polega na wykonywaniu zjazdów z wysokości kilkuset metrów - pięćdziesięciu albo czterystu, zależnie od potrzeb.

## **Trzeba umieć niemal wszystko:**

ciąć, spawać, wiercić, kuć, betonować, malować, obsługiwać palniki, spawarki, piaskarki, urządzenia myjące i elektronarzędzia. Pracują siedząc po kilkanaście godzin w "ławie", wpiętej w linę przy pomocy rolki, która umożliwia poruszanie się w dół. Przed upadkiem zabezpieczają uprząż i druga, asekuracyjna lina - na wypadek gdyby zawiodła "zjazdówka".

Zabrudzony farbą, betonem, lub chwycony w panice ręką nie zadziała - dalszy ciąg kilkaset metrów niżej.

**Dobra uprząż czy przyrząd asekuracyjny kosztuje tyle ile wynosi pensja urzędnika.**

Wypadki należą do rzadkości -

Przypadkowe uszkodzenie liny, awaria aluminiowej rolki lub taternickiego karabinka kończy się zazwyczaj kilkumetrowym lotem, który powinna wyhamować dodatkowa lina. - Wtedy nadzieja na uratowanie życia przyjmuje kształt splotu nylonowych włókien grubości 1 centymetra lub samozaciskowego przyrządu blokującego się na linie.

dzięki dobremu opanowaniu rzemiosła i wysokości, która mobilizuje do zachowania ostrożności i spokoju. Mimo nietypowych warunków, a może właśnie dlatego, pracy towarzyszy luz i humor - Nawet wtedy gdy z komina czy masztu trzeba uciekać przed nadchodzącą burzą, a lina w trakcie błyskawicznego zjazdu niemal dymi w zetknięciu z gorącymi od tarcia przyrządami. Myśląc o upadku mają tylko jedno życzenie...

**Mariusz Czoba**



# Dom św. Jacka na Jamnej

*Rozmowa z Ojcem Dominikaninem dr Janem Górą*

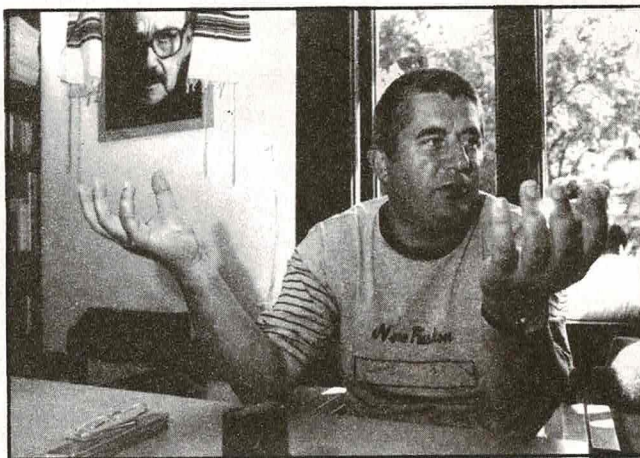
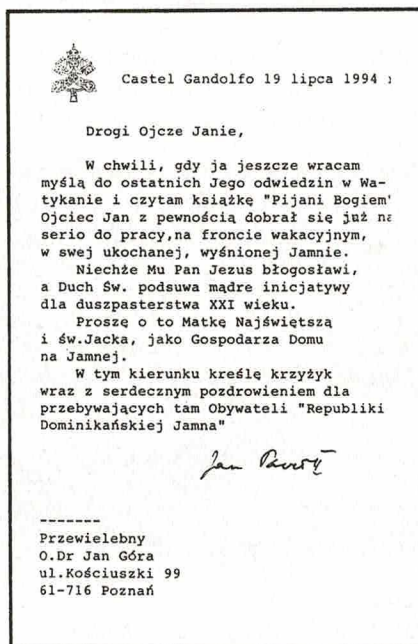
R.P.: Czy mógłby Ojciec opowiedzieć jak zrodził się pomysł utworzenia duszpasterstwa akademickiego i jak zaczęło się samo przedsięwzięcie?

J.G.: Historia jest dość długa i niezwykle ciekawa, zdążyłem nawet napisać książkę na ten temat. Mianowicie trzy lata temu na Sylwestra, przyjechawszy na Jamną z trzema studentami, a miało ich być trzydziestu lub więcej, dość zaaferowany poszedłem do wójta i zapytałem czy gmina może nam dać ten budynek. Myślę, że dalekowzroczność spojrzenia sprawiła, że wójtowi i gminie opłacało się to dać. Gdyby sprzedali ruinę, dostaliby marne grosze. Posesję kupiłby prywatny człowiek na prywatny cel i nikt nie miałby tu wstępu.

Poza tym sądzę, że połączenie żywiołów Wielko- i Mało- daje Polskę. Są tu dwa bieguny stwarzające duże napięcie twórcze, dlatego obiekt został przejęty przez klasztor dla duszpasterstwa akademickiego. Cztery pokoje, pierwszy dedykowany mojemu stryjowi proboszczowi w Paleśnicy, drugi Romanowi Brandstaetterowi, z którym byłem związany osobiście, trzeci Ojcu Świętemu, któremu wiele zawdzięczam i wreszcie czwarty poświęcony duszpasterzom akademickim. Sama Szkoła Wiary żyje i kwitnie właśnie dzięki zaproszeniu młodzieży.

R.P.: Jakie są cele Domu na Jamnej?

J.G.: Najpierw zadowolenie, jest to dom i ma być domem. Ma uczyć i pomóc wzrastać człowieczeństwu w człowieku. Ludzie mają stawać się ludźmi, sądzę że przy pomocy wiary, stąd też wiara jest tutaj niezwykle ważnym elementem. Najpiękniejszy



jest moment porannej jutrzni, niesporów wieczorem, wspólnej eucharystii, wspólnego różańca, czy wykładów.

Credo brzmi "módl się i pracuj". Na tym polega harmonia i równowaga. Jeżeli człowiek tylko pracuje, jest zwierzęciem; gdy tylko modli się robi za anioła. Myślę, że wypośrodkowanie między modlitwą a pracą, połączenie jednego z drugim to synteza, o którą

właśnie chodzi. Tutaj jest dom, w którym ludzie będą rodzić się dla wiary.

R.P.: Przynajmniej na pierwszy rzut oka widać odpowiednie podejście Ojca do młodych ludzi. Nie zauważyłem typowo klasztornych rygorów, bardziej widoczne są analogie do krakowskiej Przystani czy Beczki.

J.G.: Wystąpiła w tym miejscu synteza wielu elementów. Najpierw pracy na ziemi, w ogrodzie, w obejściu, obecność osła... Ziemia nadaje inny rytm naszemu życiu. Nieprawdopodobne jest, że ludzie płacą na swoje utrzymanie i jeszcze pracują. To jest możliwe tylko dzięki połączeniu różnych żywiołów. Ci ludzie mają świadomość, że to nie jest ani kościelne, ani klasztorne, to należy do nich.

R.P.: Niektórzy z obecnie tu przebywających mówili, iż czują się w Domu św. Jacka jak jedna duża rodzina.

J.G.: Na pewno tak. Szczególnie dzisiaj, w czasach kryzysu rodziny i domu. Wielu z nich nie ma własnych domów, ma albo mamusię, albo tatusia, nie zna i nie ma rodziny pełnej. Są ludźmi poranionymi, bardzo ciężko poranionymi.

R.P.: Otóż pragnę zapytać...

J.G.: Dlatego uważam, że ten dom gdzie jest wspólny posiłek, wspólna modlitwa, wspólna rekreacja, wspólna praca, ma ogromną szansę.

R.P.: Do tego zmierzam. Otóż co skłania młodzież by przyjechać w wakacje

na Jamną zamiast np. do Jarocina?

J.G.: Poczucie sensu tego co robią. Nie wiem czy panowie zauważyli, jest u nas również niepełnosprawny Tomek.

R.P.: Mieliśmy przyjemność i z nim zamienić kilka słów.

J.G.: Tomek mówi: "ja tu muszę z



wami być, tu czuję się dobrze". Przecież jego ojciec jest dyrektorem firmy. Tomka stać na wiele lepsze rzeczy, mówi jednak "co z tego". On ma na Jamnej atmosferę, kocha ludzi, ludzie mu usługują. Uważam, że gdyby tylko on spędził tu wakacje, to jest sens dla gminy by nam to miejsce dać. Tomasz na Jamnej odżywa, jeździ na ośle, cieszy się życiem. Rewelacyjna sprawa. Miara sensu jest bezcenna.

R.P.: Jaki stosunek ma Ojciec do ludzi nie związanych z katolicyzmem, które jednak chciałyby spędzić nieco czasu w Republice Dominikana?

J.G.: Bardzo prosty. Przyjmuje wszystkich, nawet bez pieniędzy, ale jak gościa, na określonych prawach. Trzy dni może pobyt pracując. Po tym czasie gość zaczyna być ciężarem. Na pytanie "czy można tu sobie wpaść?", odpowiadam "nie". Na Jamną się jest zaproszonym, tu się nie wpada. Wpadających wysyłam na baczność. My pracujemy, ja wymagam i nie boję się wymagać. Dzieci w Domu Dziecka mają sprzątaczkę, we własnym sprzęcie same. Bardzo bym chciał by oni sami sprząkali i uczyli się gospodarności.

R.P.: Najwyraźniej uczą się co zresztą widać...

J.G.: Bo to jest Szkoła Wiary, bardzo interesujące, że wiele osób łącznie z profesorami Uniwersytetów odzyskało tutaj wiarę. Gdy odprawiałem eucharystię sporo studentów też zapragnęło uczestnictwa, jeden zaś z profesorów powiedział "proszę mnie nawrócić, ja straciłem coś gdzieś po drodze, proszę mi pokazać". Poprzez tą pracę przebijają chyba coś więcej, musi przebijać sens, odniesienie do Boga. Wcale nie ukrywam, że jestem księdzem zakonnikiem, duszpasterzem akademickim, że sprawy, którym służę, są dla mnie nadrzędne, że zależy mi na

czytelności. Jeżeli przestaje być czytelny... To wszystko ma służyć chwale Bożej i zbawieniu ludzi. To niezwykle skomplikowane bo niektórzy myślą, że mogliby zrobić podobne rzeczy. Proszę sobie zdać sprawę z tego,



że na ten obiekt pracuje pół Europy, cała Polska, Dominikanie. Zaangażowałem w to całego siebie wraz z Ojcem Andrzejem i klasztorem poznańskim. Wykorzystałem wszystkie swoje znajomości, wpływy, kontakty. Republica Dominikana na Jamnej funkcjonuje tylko dlatego, że ludzie bardzo często angażują się wiedząc, że to ma sens.

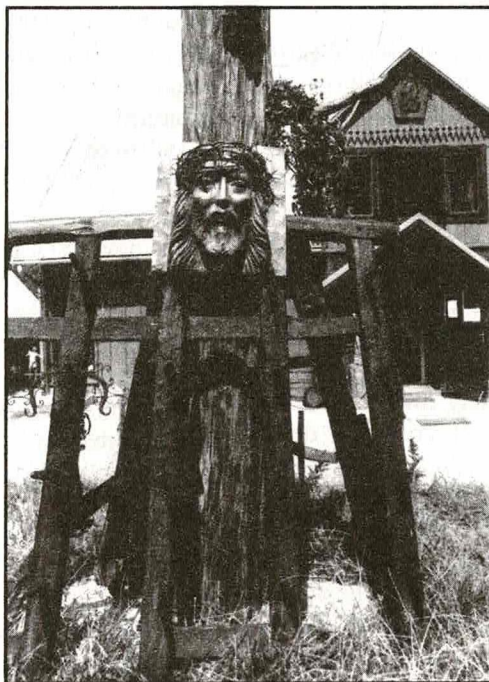
R.P.: Wspominał nam Ojciec o swoich korzeniach w tej ziemi.

J.G.: Moja największa przygoda nastąpiła gdy zostałem laureatem nagrody literackiej w Genewie, i w takiej małej książeczce o laureatach napisano, że urodziłem się w Paleśnicy. Poczytałem to sobie za duży sukces, bo książeczka Pióro Plebana tak na nich podziałała, że choć urodziłem się na Śląsku w

Prudniku, to przecież coś we mnie narodziło się właśnie w Paleśnicy; stryj pokazał mi drogę do kapłaństwa, za co odpłaciłem mu książką Pióro Plebana i pokojem na Jamnej, Brandstaetter, w którego pokoju siedzimy, uczył mnie pisać, odpłaciłem mu pokojem na Jamnej i książką Gość Wiecznego Domu. Jan Paweł II uczył mnie, że ksiądz musi być ojcem dla ludzi, odpłaciłem mu książką Spotkania z Ojcem i pokojem na Jamnej. Zaś duszpasterze akademicki torowali przede mną drogę i wymyślili jakiś styl życia, pracy, drogę którą ja idę. Te cztery pokoje są poświęcone jak gdyby czterem osobom, a w przypadku duszpasterzy akademickich, grupie osób, którzy uczyli mnie sposobu życia.

Dlatego też zależy mi aby rodzina jamneńska była wielopokoleniowa, aby byli tu i studenci i profesorowie. Marzę o tym, by ktoś podarował nam dom drewniany w niezłym stanie, który dałoby się przewieźć na Jamną i ustawić w lesku jako pustelnię dla osób zmęczonych, melancholijnych, sentymentalnych i potrzebujących ciszy i samotności.

To może poratować niejednego człowieka, który naprawdę ma już wszystkiego dość. Gdyby ktoś chciał dać taki mały domek albo trochę drewna, byłoby świetnie. Wreszcie można by zrobić pustelnię. Nawet papież uważa, że przyszłość chrześcijaństwa leży w małych grupach.



rozmawiał Rafał Parketny

zdjęcia Artur Gawenda



# Lwów dzisiaj

**Niech inny sy jadu, dzie mogu,  
dzie chco  
do Widnia, Paryża, Lundynu,  
a ja si zy Lwowa ni ruszam za  
próg,  
ta mamciu, ta skarż mni Bóg!  
Bu dzie jest na świeci tak dobrzy  
jak tu?  
Tylko we Lwowi !**

W lipcu tego roku dane mi było odwiedzić Królewskie Stołeczne Miasto



Lwów. W ciągu pięciu dni mogłem choć trochę poznać miasto, które dziś stało się niemal legendą. Poniżej starałem się zawrzeć nieco impresji z tej podróży.

Pierwsze wrażenia na przejściu granicznym to skandalicznie wolna praca celników po obu stronach granicy, a więc i kilometrowe kolejki czekających w upale ludzi, okupujących trawniki i rowy wzdłuż drogi. Należało też wypełnić i okazać trochę dziwnych papierków. Niezwykle wyglądały również zasięki ciągnące się wzdłuż granicy - druty kolczaste, wieżyczki strażnicze, a wokół tego zaorane pole... Wreszcie po prawie czterogodzinnym oczekiwaniu zezwolono naszemu kursowemu autobusowi wjechać na teren Republiki Ukrainiejskiej. Po godzinie jazdy, już na dworcu autobusowym nikt nie żądał od nas opłaty za opuszczenie pojazdu, mimo tego co wcześniej słyszałem. "Mafia" tym razem zrezygnowała.

Ponieważ na miejscu byliśmy dopiero wieczorem, należało pomyśleć o jakimś noclegu, dzięki pomocy Rodaków nie stanowiło to problemu. Skorzystaliśmy z uprzejmości Pani Czesławy Cydzik, malarki, absolwentki lwowskiego

Państwowego Instytutu Sztuk Plastycznych, która przyjęła nas jako gości z Polski, i zorganizowała nam miejsce, gdzie mogliśmy spokojnie spędzić najbliższych kilka dni. Zamieszkaliśmy u docenta Grzegorza Trubickiego, biologa, niegdyś lwowskiego wykładowcy, usuniętego z uczelni za narodowość oraz brak przynależności do partii. Zostaliśmy bardzo miło przyjęci przez ludzi, których nigdy wcześniej nie znaliśmy. Nasi gospodarze byli także wspaniałymi przewodnikami po mieście. Dzięki nim mogłem poznać dawny Lwów, i jego dzisiejsze realia.

Lwów, miasto pięknej architektury i niepowtarzalnej zabudowy miejskiej, pełne zabytkowych katedr, kościołów, cerkwi, kamienic, willi, cmentarzy, parków i pomników ogromnie ucierpiało przez ostatnie kilka dziesięcioleci. Wiele lat celowego i perfidnego niszczenia zabytków nie mogło nie zmienić jego oblicza. Wiele obiektów skazano na śmierć przez brak jakiegokolwiek opieki konserwatorskiej, jeszcze więcej padło ofiarą planowej dewastacji.

Dopiero od niedawna sytuacja zaczęła się zmieniać. W czynnych na powrót kościołach, po usunięciu stamtąd sklepów, magazynów i składów widać wprawiane na powrót okna, naprawiane dachy. Mury, odarte z tynku zasłaniane są wysokimi rusztowaniami; rozpoczynają się pierwsze i podstawowe działania konserwatorskie. Wiele jest jednak śladów barbarzyńskiego postępowania z niewygodnymi śladami przeszłości. Na budynkach, które nosiły polskie czy lwowskie herby, widnieją teraz puste miejsca ze śladami kilofów i młotów. W zamian za kilkusetletnie zabytki władze zafundowały Lwowowi wiele zakładów przemysłowych. Nie zapomniano też o sztuce dla mas pracujących. Najbardziej chyba nieszczęsnym dla miasta jest monument ku czci armii i narodu radzieckiego, widoczny z daleka, już przy wjeździe do centrum ulicą Stryjską.

Czas i ludzie nie oszczędzili też Cmentarza Łyczakowskiego. Zabytkowe XIX i XX wieczne nagrobki zasłaniane były przez stawiane tu w ciągu ostatnich

lat ukraińskie pomniki i obeliski, będące nierzadko zaprzeczeniem estetyki (zwłaszcza te przedstawiające umundurowanych funkcjonariuszy z mnóstwem orderów). Szczęśliwie jednak, mimo celowej dewastacji, wiele obiektów zachowało się w nie najgorszym stanie. Znacznie bardziej zdołano zaszkodzić Cmentarzowi Orłat. Praktycznie przestał on istnieć. Przez jego teren przeprowadzono drogę, mogiły zasypano metrową warstwą gruzu, zdewastowano kaplicę, katakumby, pomnik lotników amerykańskich i francuskich poległych podczas obrony Lwowa. Nie ma już pylonów przy wejściu, wywieziono stojące tam lwy. Czołgom oparł się jedynie łuk tryumfalny głoszący "mortui sunt et liberi vivamus". Dopiero w '89 roku możliwe stało się rozpoczęcie prac remontowych. Od tej pory pracują tam lwowiaczy, często dołączają do nich przyjeżdżające do Lwowa polskie wycieczki. Zamiarem Polaków jest doprowadzenie cmentarza do stanu sprzed ponad pół wieku. Niemало czasu potrzeba będzie do ukończenia przedsięwzięcia, bowiem rozmiary zniszczeń są ogromne. Do tej pory odremontowano kaplicę, odkryto dużą część grobów, ustawiono nowe krzyże. Obecnie trwa odkopywanie kwater poniżej łuku tryumfalnego. W najbliższej przyszłości mają rozpocząć się prace nad renowacją katakumb. Odnalazły się też lwy, które może już



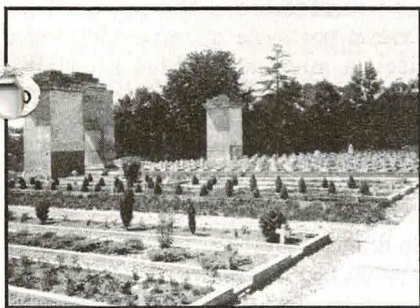
niebawem powrócą na swoje dawne miejsce.

Po uzyskaniu przez Ukrainę niepodległości nastąpił znaczny wzrost nastrojów nacjonalistycznych. Zaczęły działać faszystowskie organizacje polityczne. Swoje ulice otrzymali choćby Stepan Bandera, przywódca UPA, czy Kubyjowicz, niegdyśjszy pracownik naukowy UJ, który wślawił się sporządzeniem list polskich profesorów, którzy mieli być zamordowani przez Niemców podczas Sonderaktion Krakau



przeprowadzonej w 1939r. Nacjoniści, dzięki dużemu poparciu ludności szybko zdobyli władzę. Jednak brak poprawy sytuacji gospodarczej kraju, a wprost przeciwnie - znaczny spadek poziomu życia powoduje, że ludzie powoli zaczynają odwracać od tych ugrupowań.

We Lwowie działają dziś dwie polskie szkoły podstawowe. Niestety, problemem dla nich są trudności w kontynuowaniu nauki, zwłaszcza na wyższych uczelniach. Podczas przyjmowania kandydatów widać wyraźną dyskryminację Polaków. Ludzie z dobrymi wynikami w nauce często nie mają szans na otrzymanie miejsca w



wyższej szkole.

Dzisiaj we Lwowie nie żyje się łatwo. Sytuacja finansowa większości rodzin jest bardzo trudna. W nielicznych sklepach (w Polsce przypuszczalnie wszystkie one zostałyby zamknięte przez Sanepid) czy na bazarze niewiele można kupić, a to co jest dostępne, osiąga bardzo wysokie ceny. Duża część artykułów przywożona jest z Polski, staje się przez to droższa niż w kraju. Biorąc pod uwagę średnie zarobki, kilkunastokrotnie niższe od polskich, można sobie wyobrazić sytuację przeciętnego człowieka.

Dzisiejszy Lwów nie jest miastem zadbanym. Turysta raczej nie znajdzie tutaj nawet kawiarenki, gdzie można w przerwie zwiedzania miasta usiąść, oglądając Lwów zza stolika.

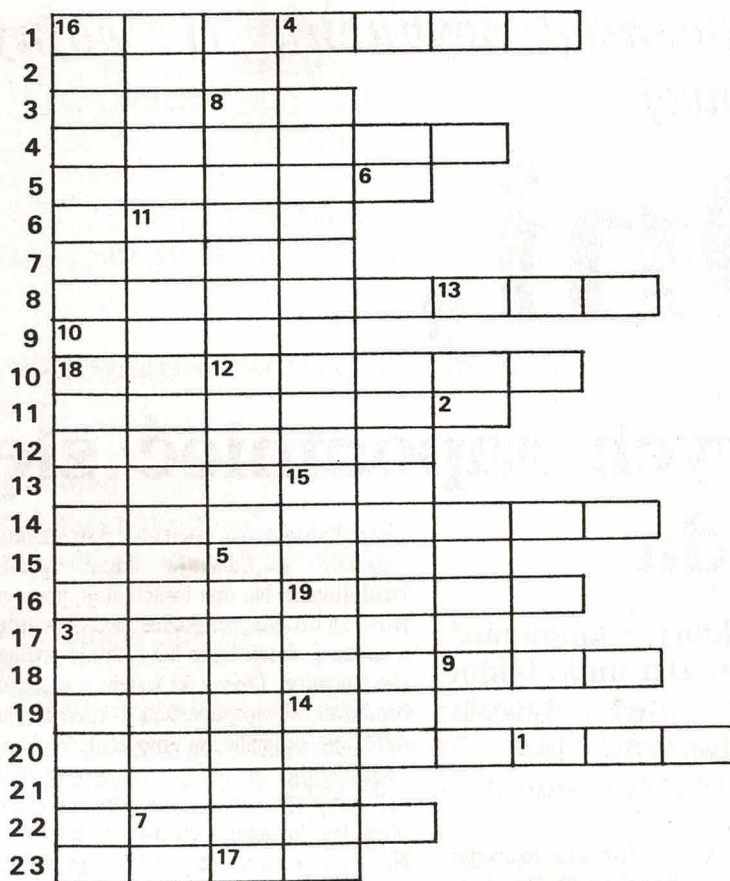
Noclegi w oficjalnych hotelach są drogie a jednocześnie oferują bardzo niski standard usług.

Mimo wszystko wrażenia, jakich dostarczył Lwów pozostaną niezapomniane.

PS.

Gorąco pragnę podziękować Panu Docentowi Grzegorzowi Trubickiemu wraz z rodziną: Zofią i Janem Trubickim oraz Pani Czesławie Cydzik za pomoc i gościnność okazaną nam podczas pobytu.

Mirosław Wyczesany



**K  
r  
z  
y  
ż  
ó  
w  
k  
a** dla najmłodszych

1. Wiezie nas na wczasy, na wycieczki
2. Gęsty, ciemny las
3. Lubimy w nim siedzieć gdy mocno świeci słońce
4. Trochę smutno gdy pada, ale jest potrzebny
5. Zdarza się, że spędzamy przed nim zbyt dużo czasu
6. Uderza o brzeg
7. Tatry, Pieniny, Bieszczady
8. Na placu zabaw
9. Na sośnie, jodle, świerku
10. Najpiękniejsze na Mazurach
11. Przyrząd do wyznaczania stron świata
12. Składane urządzenie do wygodnego siedzenia
13. Z wiosłami lub z żaglem
14. Można znaleźć ich mnóstwo na brzegu morza
15. "domek" z płótna

16. Przy nim się śpiewa i zajada pieczoną kielbasę
17. Zamiast torby i walizki
18. Czuwa nad bezpieczeństwem na basenie
19. Wytyczona droga dla turystów
20. Lekkie, płócienne obuwie sportowe
21. Gdy temperatura w cieniu przekracza trzydzieści stopni
22. Bardzo potrzebny żeglarzom
23. Mały harcerz

Dla ułatwienia hasła zostały ułożone w kolejności alfabetycznej. Litery z pól od 1 - 19 utworzą rozwiązanie. Na prawidłowe odpowiedzi czekamy do 20 września.

Nagrody za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z poprzedniego miesiąca otrzymują: Mirosław Pajor, Joanna Dudziak i Emilia Borez.

**REKLAMA W BIM**

**REKLAMA W BIM**



ZAKŁAD INŻYNIERYJNO-BUDOWLANY

**"HAS - BUD"**

inż. Henryk Strąk

Telefon:

320-60 wew. 528

**WYKONUJEMY**

instalacje wodociągowe, kanalizacje sanitarne i opadowe, drenaże, oczyszczalnie ścieków, przyłącza wody i kanalizacji

**USŁUGI:**

- ☐ dźwig R061t - wysięg 13 m
- ☐ koparko-spycharka Białoruś
- ☐ ciągnik siodłowy
- ☐ wywrotka, skrzynia 18 t

- ☐ koparka gąsienicowa K 606
- ☐ spychacz
- ☐ naczepa niskopodwoziowa



**Zarząd Telefonów Brzeskich Spółka Akcyjna**  
**w Brzesku**  
ul. Głowackiego 51

działając na podstawie art. 391 Kodeksu Handlowego i § 29 pkt. 1 litera g Statutu Spółki zwołuje na dzień 1 października 1994 roku o godzinie 11.00 w Brzesku przy ul. Głowackiego 51

**NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE AKCJONARIUSZY**

z następującym porządkiem obrad:

1. Otwarcie obrad.
2. Stwierdzenie prawomocności obrad.
3. Podjęcie uchwały w sprawie regulaminu obrad.
4. Wybór przewodniczącego, sekretarza, komisji skrutacyjnej.
5. Przyjęcie porządku obrad.
6. Podjęcie uchwał o zmianie w Statucie Spółki.
  - 6.1. § 22 Statutu o brzmieniu:  
"Rada Nadzorcza składa się z siedmiu członków, z których sześciu wybieranych jest przez Walne Zgromadzenie na okres dwóch lat z wyjątkiem pierwszej Rady Nadzorczej, która wybierana jest na jeden rok. Fundacja "Telefony Polskie" ma prawo powołania jednego członka Rady Nadzorczej."  
§ 22 Statutu otrzymuje brzmienie:  
"Rada Nadzorcza składa się z pięciu członków wybieranych na okres dwóch lat. Central European Telecom Investments LP ma prawo wprowadzenia do Rady Nadzorczej co najmniej jednego członka Rady Nadzorczej."
  - 6.2. § 27 pkt.2 Statutu o brzmieniu:  
"O zwołaniu Walnego Zgromadzenia powiadamia się akcjonariuszy w czasopiśmie Brzeski Magazyn Informacyjny (BIM)."  
§ 27 pkt.2 Statutu otrzymuje brzmienie:  
"O zwołaniu Walnego Zgromadzenia powiadamia się akcjonariuszy w dzienniku "Dziennik Polski"."
  - 6.3. § 13 pkt.1 Statutu o brzmieniu:  
"dla Fundacji "Telefony Polskie" na okres 20 (dwudziestu) lat od zarejestrowania Spółki, uprawnijające do udziału w zysku do podziału w wysokości 0.5% (pół procent)," - Skreśla się.  
§ 13.pkt.2 otrzymuje numerację pkt.1.
  - 6.4. § 24 pkt..1 Statutu o brzmieniu:  
"O posiedzeniu Rady Nadzorczej należy zawiadomić członka Rady Nadzorczej powołanego przez Fundację "Telefony Polskie" na piśmie z doręczeniem na 7 dni przed posiedzeniem, z podaniem porządku obrad." - Skreśla się.  
§ 24 pkt.2 otrzymuje numerację pkt.1.
7. Podjęcie uchwały o zmianie w regulaminie Rady Nadzorczej.
8. Podjęcie uchwały o skróceniu kadencji Rady Nadzorczej.
9. Podjęcie uchwały w sprawie upoważnienia Rady Nadzorczej do poszukiwania partnerów strategicznych.
10. Wybór członków Rady Nadzorczej.
11. Wolne wnioski.
12. Zamknięcie obrad.

**Brzesko 01.09.1994 rok**



55 rocznica wybuchu II wojny światowej

# Dni,

## których zapomnieć się nie da

Są dni, których zapomnieć się nie da. Dla mnie takim dniem, wciąż żywym wspomnieniem, jest 5 września 1939 r., wtorek.

Mieszkalem niedaleko dworca kolejowego Slotwina-Brzesko (dziś Brzesko-Okocim). O świcie obudził mnie przeraźliwy gwizd pędzących pociągów ewakuacyjnych. Pędziły po obydwu torach na wschód. Z odgłosami dworca mieszały się te inne z dróg i ulic. Rodziny z dobytkiem, samochodami, furmankami, pieszo przemieszczały się wolno, tarasując wszystkie drogi. Wóz z pierzyną, pod którą śpi matka i dziecko, w nogach pies zwinięty w kłębek, a na przodzie woźnica popędzający konia batem - to zwykły obrazek z ulicy. Za wozem wlokła się niechętnie żałośnie rycząca krowa. Lasem pod osłoną drzew jedzie konnica, polnymi drogami idą grupami piesi. Jadą również rowerzyści. Od kilku dni nie spadła kropla deszczu, toteż tumany kurzu unoszą się nad drogami, po których ciągle wędrują uciekinierzy w coraz większym popłochu. Społeczeństwo ogarnia panika.

W południe ruch pociągów wstrzymano. Saperzy naprawiają most przed Biadolinami. Na obu torach stoją pociągi, jeden za drugim, aż gdzieś pod Bochnię, a może i dalej. Są to już ostatnie pociągi ewakuacyjne. Dziesiątki rodzin z dziećmi, bagażami, niecierpliwością i niepokojem oczekują odjazdu. Są zmęczeni. Wagony nagrzewają się od prażącego słońca, dokucza pragnienie. Co odważniejsi biegną przez las do pobliskich domów po wodę. Na stacji harcerze gotują mleko i grysik dla podróżujących dzieci i roznoszą posiłek po pociągach. Podróżni wykupują w bufecie papierosy, słodycze, a przede wszystkim napoje. Ułani noszą w wiadrach wodę, poją konie stojące cierpliwie w wagonach. Zbliży się godzina 16. Słychać warkot obniżających się samolotów niemieckich. Odezwały się cekaemy... Pada komenda "kryć się" i wszyscy ludzie wyskakują z pociągów, w popłochu uciekają do lasu.

Eksplodują bomby. Uciekam co sił spod kapliczki stojącej obok torów, gdzie miałem dotąd punkt obserwacyjny i pędzę przed stadion znajdujący się w lesie, do domu. Za mną pędzą inni. Wpadam do kuchni wprost za komin, gdzie stoi już mój ojciec. Gwizd i okropny huk spadających coraz bliżej bomb rozdziera powietrze. Lecą szyby z okien, spadają dachówki, otwierają się z trzaskiem drzwi. Koniec świata - słyszę z ust ojca. Wpada

ktos do kuchni, wchodzi pod łóżko, przesuwa się stamtąd pod stół, nakrył głowę pudełkiem i po chwili ucieka z powrotem na pole, zupełnie zdezorientowany i oszalały. Wychodzę za nim. Na podwórzu pełno dymu. U sąsiadów krzyczą "gaz", robią tampony z wiszącej na sznurze bielizny i przykładają do ust. Wchodzę do stodoły z myślą, że tam najlepiej będzie myśleć, po chwili w szoku biegnę do lasu. Bombardowanie ustalo, ale widok budzi grozę. Wszędzie zabici, ranni, krzyk, jęk, płacz, wołanie ratunku i pomocy. Na gałęziach drzew wiszą ręce, nogi, wnętrzności. Na drutach telefonicznych zawisła skóra czyjejś twarzy z uchem, a na krzakach leszczyny chwieją się włosy oraz kawałki garderoby. Płaczą się pod nogami walizki, tobołki, buty. Drzewa poćcinane odłamkami leżą wśród liści, a miejscami widać niewielkie wgłębienia popielate od prochu bombach rozpryskowych i duże lejowate doły od bomb burzących. Wokół pociągu kolejarze gonią szpiega, wołając głośno "Stój, bo strzelam". Na placu palą się podkłady kolejowe. Eksplodują dwa wagony z amunicją. Uciekam do sąsiedniej wsi Kopaliny, nieco oddalonej od dworca i lasu. Po drodze mijam leżącego harcerza, chyba w moim wieku, dalej kolejarza i jakiegoś mężczyznę.

Do domu wróciłem wieczorem. Zabrałem maskę przeciwgazową i udałem się do sąsiadów, gdzie było centrum pomocy rannym. Z lasu ciągle znoszą rannych. Na podwórzu, w stodole, mieszkaniu, wszędzie ich pełno. Jakiś porucznik z rewolwerem w ręce wypędził mnie stamtąd. Wracam wystraszony do domu. Z lasu słychać głosy nawołujących się ludzi. O północy żalosny gwizd parowozu oznajmił, że pociągi ruszają.

Ponad 100 osób, w tym 13 żołnierzy jednak nie pojechało, na zawsze pozostało w lesie, a kilkudziesięciu rannych odwieziono do ośrodka zdrowia w Brzesku i szpitala w Okocimiu.

Kazimierz Mikulski

## Pamięci księdza kanonika Stanisława Pękały

9 września, dziesięć lat temu zmarł proboszcz parafii Brzesko-Slotwina, ksiądz kanonik Stanisław Pękały (ur. 12.04.1915 w Korzennej).

Ksiądz proboszcz cieszył się opinią człowieka skromnego,

lubiącego literaturę oraz uczącą się młodzież. Zasłużył się przy budowie kościółka na Slotwinie. W pozostawionym testamencie, przeprosił wszystkich za ewentualne przykrości, pragnął też, aby przy modlitwie o nim wspomnieć.

K.M.

### OGŁOSZENIA DROBNE

Do sprzedania dom murowany, wolnostojący. Wiadomość Osiedle Kolątaja - Polna 8  
tel. - 320-60 w. 939

Zaginęło Świadcstwo Dojrzałości na nazwisko Dragun Arkadiusz.  
tel. - 320-60 w. 373

Zgubiono dowód osobisty wydany przez Urząd Miasta Brzeska na nazwisko Sitarz Paweł  
tel. - 317-76



19 października 1993r. z inicjatywy dyr. Miejskiego Ośrodka Kultury - Jana Gwizdały, 16 osobowa grupa przedstawicieli oświaty i kultury naszego miasta wraz z jego burmistrzem Lechem Pikulą zwróciła się do brzeskiego Samorządu z petycją powołania w Brzesku Muzeum im. Goetzów. W przedłożonym Radzie Miejskiej dokumencie inicjatorzy pisali. "Wyrażamy przekonanie, że taka instytucja jest niezbędna dla obecnego i przyszłego rozwoju Brzeska oraz gmin mających tworzyć powiat z siedzibą w naszym mieście. Aspiracje Brzeska do odgrywania znaczącej roli wśród okolicznych miast i gmin muszą znaleźć oparcie w instytucjach o znaczeniu

ekspozycyjnych. Myślę, że kiedyś w przyszłości cały pałac powinien być przeznaczony na cele kulturalne, w którym znalazłoby miejsce muzeum z działami historycznym, archeologicznym, etnograficznym, browarniczym i artystycznym. Kilka pomieszczeń powinno się odtworzyć w duchu przełomu wieków, tak, jak prezentowały się za czasów, gdy właścicielami pałacu była rodzina Goetzów. Sale te powinny być urządzone w stylu historyzmu i zawierać meble, obrazy, sztychy, broń, tkaniny, szkło, porcelanę i pamiątki po właścicielach. Wiodącym powinien być dział historii piwowarstwa w Polsce, a szczególnie w Okocimiu. Dawna kaplica pałacowa

nieprzydatnych dziś przedmiotów o wyjątkowo historycznym znaczeniu. W urządzaniu wnętrza pałacowych mogłyby również pomóc muzea mające przeładowane magazyny, np. Państwowe Zbiory Sztuki na Wawelu, Muzeum Narodowe w Krakowie, Muzeum Historyczne m. Krakowa, Muzeum Okręgowe w Tarnowie, a nawet Muzeum Narodowe w Warszawie. Istotną cegiełką mogłyby być również depozyty rodziny Goetzów, która tak bardzo zasłużyła się w historii miasta. Do pałacu powinny także wrócić obiekty znajdujące się obecnie w Muzeum Okręgowym w Tarnowie oraz na zamkach w Dębnie i Baranowie Sandomierskim.

Brzesko należy do nielicznych

# Czy Brzesko będzie mieć swoje muzeum?

centralnym dla danego terenu". Równocześnie sygnatariusze dokumentu zadeklarowali wszelką pomoc w tworzeniu brzeskiej placówki muzealnej. Poprzedni Zarząd pozytywnie ustosunkował się do wspomnianej inicjatywy. Miejmy nadzieję, że obecny Zarząd podejmie pałeczkę i do końca będzie patronował tej szczytnej idei.

Niewątpliwym problemem przyszłej placówki będzie jej baza lokalowa. Na wspomnianym zebraniu w Miejskim Domu Kultury zaproponowano, aby muzeum umieścić w części zabytkowego pałacu Goetzów. Najodpowiedniejszym dlań miejscem byłaby zachodnia część pałacu z reprezentacyjnym hallem drewnianym i resztkami dawnego wyposażenia w postaci obrazów wraz z kilkoma przyległymi salami, galerią myśliwską i kaplicą. Szkopuł w tym, że pałac po wyprowadzeniu się z tej części Liceum Ogólnokształcącego zajmowany jest przez Zespół Szkół Ekonomicznych. Być może, że w najbliższym czasie uda się jednak wynegocjować kilka najciekawszych pomieszczeń. Z punktu widzenia muzealnego, ta właśnie część pałacu najbardziej nadaje się do celów

z pięknym plafonem malowanym przez Tadeusza Popiela i epitafiami Jana I i II Goetzów śmiało mogłaby pełnić funkcję kameralnej sali koncertowej, a odtworzony ogród zimowy i palmiarnia byłyby dodatkową atrakcją tego miejsca. Kiedyś, w przyszłości korzystnym byłoby ulokowanie w pałacu sali konferencyjnej przeznaczonej na prestiżowe spotkania i konferencje naukowe, a także innych instytucji kulturalnych miasta np. biblioteki, archiwum, Towarzystwa Gryf i odradzającego się "Sokoła".

Przedstawiony powyżej pomysł zagospodarowania pałacu wydać się może w obecnych czasach całkowicie iluzoryczny. A jednak? Co prawda brak jest w naszym mieście znaczących kolekcjonerów, lecz są za to ludzie, którym, instytucja muzeum i zagospodarowanie pałacu od dawna leżą na sercu. W kilku szkołach, w tamtejszych izbach pamięci znajdują się liczne i cenne przedmioty związane z historią miasta, w Browarze Okocimskim wiele unikalnych obiektów wiążących się z tutejszym browarem i rodziną Gotzów, a na strychach i piwnicach wielu domach, mnóstwo

miejscowości województwa tarnowskiego, które do tej pory nie zabiegało o powołanie takiej właśnie instytucji. Ma je Tarnów (Muzeum Okręgowe wraz z oddziałami w Dębnie i Dołędze, Muzeum Diecezjalne), Bochnia (Muzeum im. St. Fischera), Dąbrowa Tarnowska (Muzeum Powiśla Dąbrowskiego), Wiśnicz Nowy (Muzeum Zamkowe, Muzeum Jana Matejki "Koryznówka", Muzeum Stanisława Klimowskiego), Wojnicz (Izba Regionalna PTTK), Wierzchosławice (Dom W. Witosa) i Ciężkowice (Muzeum Przyrodnicze).

Najwyższy więc czas nadrobić straty i nawiązać do przedwojennej tradycji, bowiem w 1915r. właśnie w Brzesku powstało jedno z pierwszych w Polsce gimnazjalnych Muzeów Wojennych. Tego typu instytucja stać się powinna prawdziwą wizytówką naszego miasta, ośrodkiem badań nad jego przeszłością i centrum wydawniczym. Cóż, początki są zawsze trudne.

J.W.



# Artyści plastycy Ziemi Brzeskiej w Słowniku Artystów Polskich

*W czerwcu b.r. ukazał się na półkach księgarskich t.V Słownika artystów polskich i obcych w Polsce działających (zmarłych przed 1966r.) wraz z uzupełnieniami i sprostowaniami do tomów I-IV, wydany przez Instytut Sztuki PAN w Warszawie. Tom ten, obejmujący nazwiska malarzy, rzeźbiarzy i grafików zaczynające się na literę Le-M, zawiera również biogramy twórców związanych z Brzeskiem i jego okolicą, które opracowali:*

*Jerzy Wyczęsany (współpracownik BIM-u i Instytutu Sztuki PAN), Joanna Białynicka-Birula (Instytut Sztuki PAN) oraz nieżyjąca już Paulina Chrzanowska z Muzeum Okręgowego w Tarnowie.*

Wśród not opracowanych przez J.Wyczęsanego, obejmujących artystów działających w Bochni, Krakowie, Wiśniczu, Kazimierzu i Paryżu, znaleźli się również twórcy działający na naszym terenie, a to: Piotr Kornecki, rzeźbiarz i malarz pracujący w II poł. XVIII w. m.in. na terenie Zakliczyna, autor ołtarzy, ambony i konfesjonaliów w tamtejszym kościele parafialnym, Franciszek Kozicki i Piotr Malecki z Zakliczyna, snycerze i malarze (II poł. XVIII w.), współpracownicy Korneckiego przy realizacji dzieł w Zakliczynie, Jakub Krakowski (II poł. XIX w.), snycerz i rzeźbiarz z Zakliczyna, twórca figur przydrożnych w Gręboszowie, Białolinach Radłowskich, Lipnicy Wielkiej k. Bobowej, Biesiadkach, Miechowcach Wielkich k. Tarnowa. J.Wyczęsany jest ponadto autorem not poświęconym plastynom brzeskim: Franciszkowi Lisakowi (1874-1909), rzeźbiarzowi, wykonawcy figur NMP Niepokalanie Poczętej - w Jomimach i Przyborowie k. Brzeska oraz wielu grobowców i nagrobków na cmentarzach w Brzesku (m.in. S. i J. Kubasiewiczów, M. Nałęcz - Sowińskiego) i Okocimiu (ks. B. Uncera, ks. J. Midiała, A. Barańskiego) oraz snycerzowi Walentemu Lisińskiemu (1831-1900), właścicielowi warsztatu rzeźbiarsko-snycerskiego, pracującemu dla wielu kościołów m.in. w Brzesku, Lublinie k. Ropczyc i Chełmie k. Bochni.

J. Białynicka-Birula opracowała natomiast noty biograficzne rzeźbiarzy z Borzęcina - Jana Adeodatusa Martynińskiego (1833-1895), wykonującego figury dla Bielczy, Borzęcina, Łek, Szczurowej, Szczepanowa, Wietrzychowic, Kamionnej, Biskupic Radłowskich, Bochni, Łętowic i Wojniczka oraz jego ojca Jana

Martynińskiego (zm. przed 1876r.), artysty pochodzącego ze Słowacji, twórcy figur w Uściu Solnym i Borzęcinie Białynicka-Birula jest również autorką noty poświęconej Stanisławowi Łasińskiemu (1867-1894), pochodzącemu z Przyborowia. Malarz ten kształcił się najpierw w Szkole Sztuk Pięknych w Krakowie, Lwowie i Poznaniu. Ponadto pod pseudonimem Jan Zawada zamieszczał w lwowskich gazetach liczne krytyki artystyczne. Jego prace znajdują się w Muzeum w Bochni, Muzeum Okręgowym w Lesznie, Lwowskiej Galerii Obrazów i w zbiorach prywatnych.

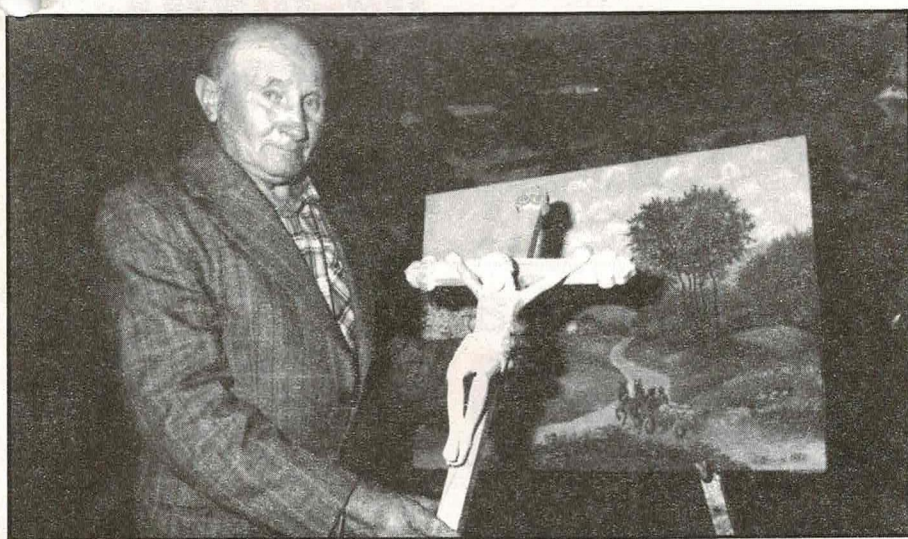
Z kolei P. Chrzanowska opracowała biogram poświęcony malarce Różi Karolinie Łowczowskiej (1895-1954), urodzonej i zmarłej w Wojniczu. Artystka kształciła się w Gimnazjum SS Urszulanek w Tarnowie oraz Liceum Niedziałkowskiej we Lwowie i w Wyższej Szkole Handlowej w Krakowie, a następnie u Ferdynanda Ruszczycy na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu im. Batorego w Wilnie i K. Sichulskiego na Wydziale Sztuk Zdobniczych i Przemysłu Artystycznego w Państwowej Szkole Technicznej we Lwowie. Łowczowska pracowała w Kasie Pożyczkowej w Wojniczu, Banku Kupieckim we Lwowie oraz w Szkole Artystyczno-Zawodowej w Suchedniowie jako nauczyciel rysunku. Artystka malowała głównie portrety i architekturę. Dorobek malarki znajduje się w zbiorach rodziny w Wojniczu i Pleśnej a także w Izbie Regionalnej PTTK w jej rodzinnym miasteczku. Słownik Artystów Polskich zaplanowany na kilkanaście tomów jest pierwszym tego typu wydawnictwem w Polsce. Zawiera on biografie malarzy, rzeźbiarzy, grafików polskich i obcych w Polsce działających od średniowiecza do 1965r., spisy wystaw, a także prace znajdujących się w polskich i obcych zbiorach muzealnych, szczegółową bibliografię i wykazy źródeł rękopiśmiennych. Następny VI tom Słownika..., który według zapewnień Instytutu Sztuki PAN ma się ukazać przed 1996r., zawierać będzie kolejne dane biograficzne artystów związanych z Ziemią Brzeską.

**Tomasz Czyrek**



# Artysta ludowy

Stanisław Borowiec urodził się w 1920 r. w Mokrzychach. Edukację zdobywał między innymi w szkole ks. Michalitów w Pawlikowicach, jednak wraz z wybuchem wojny przerwał naukę. Wojnę spędził na przymusowych robotach w Niemczech. Po powrocie do kraju ukończył w 1946 r. szkołę zawodową zdobywając zawód cieśli.



*Stanisław Borowiec prezentuje swoje prace  
Fot. A. Gawenda*

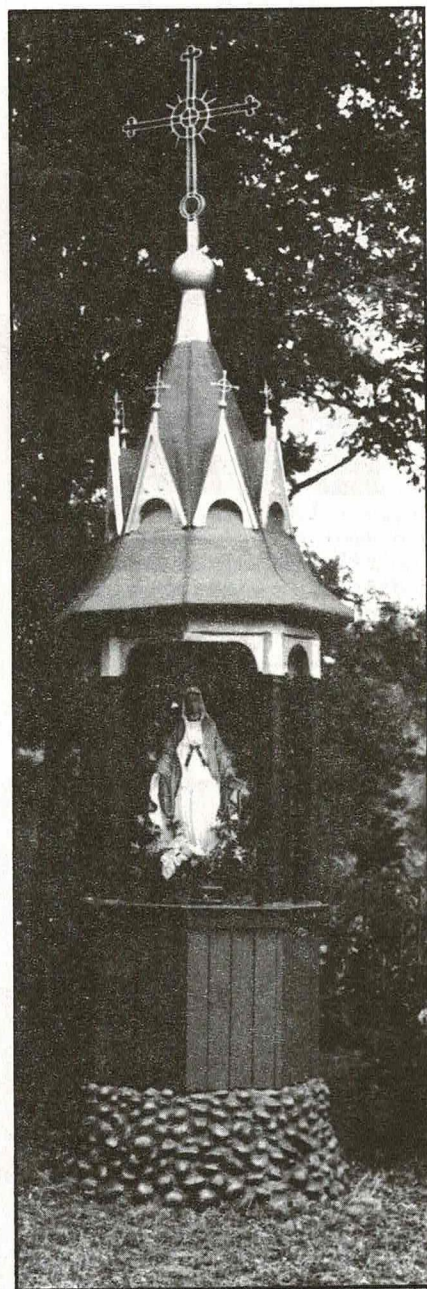
Pod koniec lat 40-tych osiedlił się w Brzesku i podjął pracę w browarze. Od tego czasu zaczyna się twórcza droga Borowca. Na przestrzeni lat brał udział w wielu plenerach i wystawach malarskich dla amatorów, organizowanych przez Związki Zawodowe. Twórczość artystyczna przyniosła mu liczne sukcesy. Jego obrazy znajdują się w Muzeum Etnograficznym w Krakowie, Muzeum Okręgowym w Tarnowie, w kościołach, kolekcjach prywatnych, oraz w innych miejscach. Rzeźby Stanisława Borowca można obejrzeć między innymi w Browarze Okocim, kościołach i zbiorach prywatnych. Ponadto w izbie pamiątek Browaru Okocimskiego znajdują się dwie gabloty poświęcone twórcy.

Inspiracje twórcze Borowiec czerpie z codziennego życia prostych ludzi,

związanych z ziemią, pracą gospodarską. Nie brak też pejzaży powstających zarówno przez kontakt z naturą jak i przez swobodną pracę wyobraźni malarskiej twórcy. W działalności artystycznej Stanisława Borowca przeżywają się wciąż tematy religijne. Świątki, rzeźby o przeznaczeniu kultowym, obrazy przepełnione treściami religijnymi, to inne oblicze dążeń twórczych, uzupełniające obszar doznań artysty ludowego, który sięgał również po tematy takie jak: diabeł w kulturze polskiej oraz maska dekoracyjna.

74-ro letni już Stanisław Borowiec wciąż aktywnie rozwija swoją działalność artystyczną oraz czynnie zajmuje się ochroną niszczących i zanikających dóbr kultury ludowej.

R.P.



*Kapliczka ze starej dzwonnicy na Słotwinie uratowanej od zniszczenia przez pana Stanisława.  
Fot. A. Gawenda*



# Trzy i pół tony

MAGAZYN ODLOTÓW



## INTRO

Nie chcę nikogo straszyć, ale... skończyły się już wakacje. Sama nie wiem kiedy i jak przeleciały te dwa miesiące. Dopiero co wracaliśmy do domu ze świstkiem papieru pt. "świadectwo", pakowaliśmy naj (nie)potrzebniejsze graty i wyjeżdżaliśmy w (mniej lub bardziej) siną dal. A jutro?

Jutro zapakujesz do plecaka jeden zeszyt, przesiedzisz w szkole pół dnia myśląc o tym jak to było w ... . Sama nie wiem jak się przyzwyczaję do szkoły. Wybudzą człowieka w środku nocy i nawet nie pozwolą pomyśleć, że tydzień temu o tej porze przewracałeś się na drugi bok. Koszmar (ale już nie senny).

Pomyślcie, do następnych wakacji 10 miesięcy tj. 42 tygodnie. Jak ten czas przetrwać? Jeśli ktoś ma sprawdzony przepis, to niech się ze mną (z łaski swojej) podzieli.

Tylko nie mówcie, że jest ktoś, kto za szkołą tęsknił. Lepiej niech się nie ujawnia, bo może zostać zliczowany!

A póki co, trzymajcie się ciepło i niech wam (nam) kartki z kalendarza szybciotko spadają. Ludzie, a może szkoły nie ma? Może jakimś cudem została kupa gruzów? Nie, to niestety tylko sen...

U.B.

## Znaleziska

+ Ogród ludzkich wygod nazywa się rajem

+ Gdyby psy i koty nauczyły się mówić, to by ich już tak chętnie w mieszkaniach nie trzymano

## HUMOR szkolny

Nauczycielka pyta uczniów:

-Kto wie co to jest magia?

-To taka przyprawa - odpowiada Kasia

Rozmawiają dwaj uczniowie:

-Mieliśmy klasówkę z anatomii i Nowak dostał dwóję

-Dlaczego?

-Bo ściagał. Biologiczka złapała go, jak liczył sobie żebra.

-Nie masz zeszytu, ani długopisu - strofuje nauczycielka ucznia.

-Czy wiesz, jak nazywa się żołnierz, który idzie na wojny bez karabinu?

-General, proszę pani.

## Rozmowy kontrolowane przez prosiaczkę

Szła ulicą. Nie, nie szła, tylko podskakiwała. Dawno nie widziałem jej tak wesołej. Była rozpromieniona, a przecież wczoraj zaczął się rok szkolny. Nigdy nie pomyślałbym, że Iga może kochać szkołę. Dogoniłem ją. Gdy zauważyła mnie, zaczęła śpiewać. 2-go września najbardziej w świecie zawyla mi do samego ucha: "Skończył się rok szkolny..."

- Czy ta kobieta i oszalała? - pomyślałem. Wyglądała zupełnie normalnie, chociaż.. Bardzo błyszczały jej oczy i była jakaś dziwna.

- No, stary, rozumiem, dawno mnie nie widziałeś, ale czy musisz się tak gapić? Uśmiechnij się w końcu!

- Z czego tu się śmiać. Matematyka w tym roku na pewno mnie wykończy. Poza tym podle się czuję. Chciałbym mieć chociaż dwa tygodnie wakacji.

- Czy to twoje marzenie, Tomku? Dziś bawię się w dobrą wróżkę, może będę umiała je spełnić.

- Tylko jak? Dziś to mi nie wyglądasz na wróżkę, tylko na Babę Igę. Jagę - przepraszam.

- Mam do ciebie jedno pytanie. Czy widziałeś się ostatnio z Elką?

- Ostatnio? Jakies dwa tygodnie temu. A co?

- A chorowałeś na świnkę?

- Nie.

- To zabawę się w proroka. Będiesz miał zapalenie ślinianek! Słowo. Już widzę, że jesteś przypuchnięty.

- Co?!?!? Będę chory? Średnia przyjemność!

- Ale chciałeś urlopik! Powiem ci w sekrecie, że... Właśnie wracam od lekarza i mam dwa tygodnie zwolnienia w kleszeni.

- Czy masz...

- Prosiaczka !!! Od Elki właśnie

- A masz telefon koło łóżka?

- Jasne!

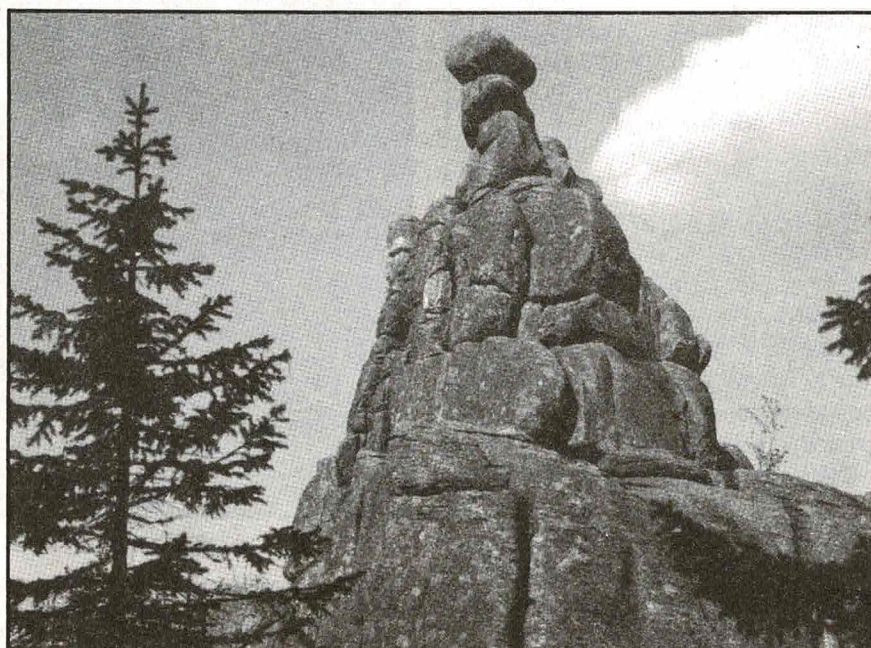
- No to do usłyszenia. Pędzę do lekarza.

Humor miałem niezbyt ciekawy. Dwa tygodnie w łóżku. Cała fura lekarstw. Czy to potrzebne? Fakt, wakacje mam przedłużone, ale w tym jednym wypadku chyba będę tęsknił za szkołą. Chyba, że nie będę miał na to czasu.

- Halo. To ty Iga?...

U.B.

TRZYIPÓŁTONY magazyn odlotów.  
Redakcja i opracowanie graficzne: Urszula Bystron, Joanna Matras.





# Wakacyjna miłość

W czerwcu postanowiliśmy z Maciem, że wakacje spędzimy osobno. Ostatnio nie układało się między nami najlepiej. Wyjazd każdego z nas gdzie indziej miał (rzekomo) naprawić to, co do tej pory między nami było, a zaczęło się psuć. Tymczasem...

Wybrałam się z dwiema kumpelami nad jezioro. Rozbiliśmy namiot "na dziko" na skraju lasu, z dala od innych. Pogoda cudna, żar z nieba się leje, woda bajeczna. Dzień schodził nam na późnym wstawaniu, jeszcze późniejszym kładzeniu się spać, kąpaniu się w jeziorze (do którego miałyśmy 300m), gotowaniu na kuchni polowej, nocnych wypadach na przystań. Tak było do czasu.

Ktoregoś dnia obok naszego, rozbili namiot chłopcy z Krakowa. Było ich czterech. Już drugiego dnia poznałyśmy się z nimi. W sobotę zorganizowaliśmy wspólne ognisko. Radek grał na gitarze. Było fajnie, ale ja osobiście tego nie czułam. Przez cały dzień (szczególnie wtedy tęskniłam za nim) myślałam o Maciu. Co robi, z kim jest i gdzie. Czułam się tak samotnie. O północy utworzyły się pary. Tylko ja i Radek sami. Oboje zadumani. Niedługo. On zaproponował mi spacer po lesie... Rozmawialiśmy długo, a później... Rano obudziłam się w jednym namiocie z Radkiem. Między nami >coś< zaszło. Po czasie uświadomiłam sobie, co ja zrobiłam. Przecież ja kocham Macia.

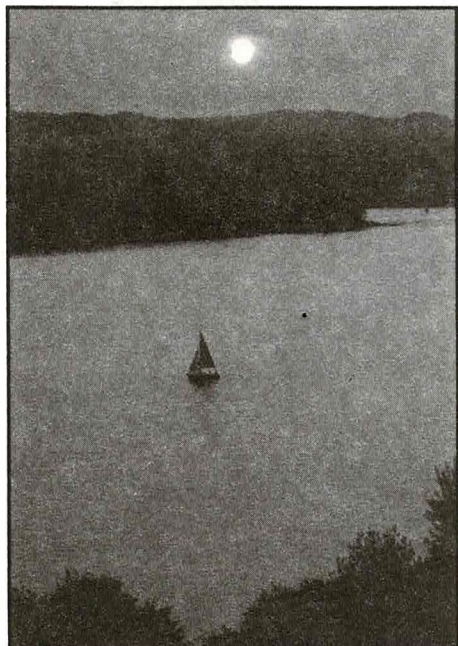
Po powrocie do domu długo bałam się z nim spotkać.

"Jak ja mu spojrzę w oczy"

Przetłamałam się. Zadzwońiłam.

"Tęskniłam". "Ja też". Ten wyjazd osobno to nie był dobry pomysł, chociaż... Teraz jest między nami tak, jak kiedyś, dobrze. Nie powiem mu o tym co zaszło między mną a tym chłopakiem z Krakowa. Może Maciek też >coś takiego< zrobił, wolę nie wiedzieć. Wróciliśmy do siebie i to się liczy.

J.M.



Młodzi piszą  
Młodzi piszą  
Młodzi piszą



Debata nie była długa

Więc szybko wyruszyłem do domu

Na ulicy widziałem wszystko

Widziałem las

Betonowe kwiaty

I ciebie z jakimś facetem

Mówiłaś, że mnie kochasz

A ja uwierzyłem

Ale dość tego syfu

Powiem diabłu żeby cię opuścił

Zostaniesz za karę z Bogiem

Nuda skropi się na twoją twarz

Ja lubię diabła

Jestem jego synem

Kochać znaczy umierać

Umierać znaczy kochać

I tak już od wieków

A ty umarłaś bez miłości

Siedząc z tym facetem

Gdzieś w tym małym miasteczku

"S.R."



Piszą młodzi  
Piszą młodzi  
Piszą młodzi

Betonowe murki podążały drogą

Wszystkie prócz jednego

Ale nie bijcie go za to

Lecz chwalcie i miłujcie

Bo szedł ku światu

Nie drogą, nie szlakiem

Tylko przez las

Inne biegly i tłoczyły się

Na jezdni

Słuchały innych

Przestawały myśleć

Niszczyły bezmyślnie trakt

Tylko ten jeden oszczędził Ziemię

Potraktował nas serio.

"S.R."

# The Door

-Mamo, idę do siebie! - zdążyłam krzyknąć wchodząc do pokoju na 2. piętrze.

Nie wiem, czy mama to usłyszała. W każdym bądź razie wyszła na zakupy. Ja usiadłam za biurkiem. Miałam wreszcie chwilę spokoju. Mogłam nadrobić zaległości w pisaniu listów. Leżało ich przede mną dziesięć i nie miałam zielonego pojęcia, od którego zacząć.

-Dziś robię wyjątek - powiedziałam do siebie i wzięłam list "najświeższy".

Napisałam jeden list, drugi i trzeci i poczułam, że jestem głodna. Wstałam, podeszłam do drzwi i wtedy stwierdziłam, że coś nie jest tak. Zepsuł się zamek w drzwiach.

-Cholera - krzyknęłam

Nikt nie mógł mnie słyszeć. Wszyscy gdzieś wybyli. Może mama szybko wróci. Usiadłam i pisałam dalej. Gdy skończyłam, zachodziło słońce. Wyszedłam na balkon. "Teraz tylko poczekam na potop i będę wysyłać listy butelkowe" pomyślałam wściekła.

Głodna, bardzo głodna i zła (też bardzo) położyłam się spać. Obudziłam się o świcie. W całym domu było cichutko. "Jak długo jeszcze potrwa to moje przymusowe milczenie?!" Czy wyobrażacie sobie, jak taka gaduła jak ja może wytrzymać nic nie mówiąc. W pokoju ani radia, ani telefonu - nic...

Pomyślałam o wydostaniu się. Tylko jak? Po rynnle - odpada. Za wysoko.

-Mamo, help me! - krzyknęłam, widząc nadchodzącą rodzicielkę. Swoją drogą, skąd ona wraca o 7. rano?

-Co się stało? Czemu tak się drzesz?

-Drzwi się zacięły! Siedzę tu już prawie dobę!

-Znowu! Diabli nadali takie drzwi. To już płyty raz w tym roku! Zaraz przyjdę. Wylamiemy drzwi.

I tak my, słabe kobiety wyrwałyśmy zamek i...księżniczka została uwolniona!

A skąd wracała mama? Ja wiem, a was to chyba nie obchodzi.

U.B.

# Powrót do szkoły

Całe wakacje (a szczególnie po półmetku)stawialiśmy się psychicznie na rozpoczęcie roku szkolnego. Goniłiśmy po papierniczych sklepach za zeszytami, długopisami, kredkami itp., po księgarniach za podręcznikami (za tym szczególnie niechętnie). Teraz jesteśmy już gotowi. Tornistry, plecaki, teczki już spakowane. Plan lekcji już wisi nad biurkiem. Od poniedziałku nauka z "grubej rury", powtórki, klasówki... Niektórzy z nas przygotowywać będą się do matury, egzaminów wszelkich (powodzenia!). Zatem przestawiamy budzenie na 7.00 i jutro do budy: opalenia, wypoczęcia, uśmiechnięcia.

J.M.



**S**ensacji tym razem nie będzie. Odbyły się kolejne Mistrzostwa Świata w piłce nożnej. Miejscem zmagani piłkarzy były stadiony Stanów Zjednoczonych. Jest to kolejna próba spopularyzowania piłki nożnej w kraju, gdzie kibice ukochali amerykański football i baseball (nazywany przez Polaków palantem, przez podobieństwo do gry, w jaką grało się kiedyś w Polsce). Pierwsza próba wprowadzenia piłki nożnej na stadiony amerykańskie miała miejsce w latach siedemdziesiątych, kiedy to sprowadzono do USA słynnych piłkarzy, między innymi Pelego, Beckenbauera a także Deynę, Gadochę, Sobieskiego i Terleckiego. Świat piłkarski usłyszał o zespole "Cosmos". Pomimo zaangażowania dużych pieniędzy w reklamę, efekty były mierne. Soccer, tak nazywa się tu piłka nożna, jest w dalszym ciągu dyscypliną mało popularną (95 miejsc). W piłkę kopie się tutaj trochę w szkole średniej. Pewną popularność zdobyła także piłka nożna w środowisku uniwersyteckim. Ale ligi zawodowej w dalszym ciągu nie ma. Powód jest prosty. Uczeń szkoły średniej, który zapowiada się na dobrego gracza amerykańskiego footballu ma otwartą drogę na uniwersytet poprzez stypendium sportowe. Dobry gracz drużyny uniwersyteckiej po przejściu do drużyny zawodowej może liczyć na duże pieniądze, przekraczające kilkakrotnie zarobki "zwykłego absolwenta uniwersytetu". Nikogo więc nie dziwi fakt, że naukę baseballu zaczyna się tu w szkole podstawowej, a uczniowie szkoły średniej trenują football po 10-15 godzin tygodniowo.

Korespondencję tę piszę na dwa dni przed rozpoczęciem mistrzostw. Jako laik w temacie postanowiłem poprosić o komentarz Marka Latasiewicza, człowieka z Brzeska, dziennikarza krakowskiego "Tempa", a ostatnio chicagowskiego "Dziennika Związkowego".

- Trzymam w ręce bardzo ładnie wydane, 100 stronicowe wydawnictwo poświęcone tegorocznemu Mundialowi. Domyślam się, że przygotowanie tak obszernego materiału kosztowało cię mnóstwo czasu. Czy wydawnictwo to będzie do kupienia również w Polsce, czy też przeznaczona jest wyłącznie na rynek polonijny?

- Wydawnictwo ukazało się przy wydatnej pomocy moich kolegów z krakowskiego "Tempa". Szkoda, że nie grają w mistrzostwach Polacy, bo pewnie i to opracowanie byłoby okazalsze. Wiem, że na parę dni przed inauguracją World Cup, duża część nakładu została wyprzedana, zarówno w środowiskach polonijnych USA i Kanady. Należałoby dodać, że "World Cup '94 - Faworyci i Outsiderzy" mogło ukazać się

dzięki finansowemu wsparciu tutejszej gazety codziennej - "Dziennika Związkowego" i jej autonomicznej części - "Dziennika Sportowego", którego jestem redaktorem naczelnym.

- Styszałem, że dostałeś oficjalną akredytację na tegoroczne Mistrzostwa. Gratuluję. Czy "obstugiwać" będziesz tylko mecze rozgrywane w Chicago?

- Jestem bodaj jednym z dwóch dziennikarzy polonijnych, którym udało się zdobyć akredytację. Będę obserwował mecze w Chicago, Detroit i ostatnie trzy spotkania w

pierwszego meczu ze Szwajcarią. Porażka może oznaczać zupełną katastrofę.

- Kto jest twoim faworytem?

- Byłbym zadowolony z finatu Brazylii - Włochy. Wśród "czarnych koni" turnieju upatruję zespoły Kamerunu i Kolumbii.

- Bilety na mecze nie są tanie. Kosztują od 50 do 80 dolarów na jeden mecz. Polonijne biura turystyczne wykupiły część biletów i sprzedają je po 120 - 200 dolarów. - Rozbój w biały dzień. Część Polaków, szczególnie ci, którzy nie znają języka angielskiego dają się na to nabierać. Podobny business robią

## W AMERYCE

# kopia!

Los Angeles. Poza relacjami do "mojej" chicagowskiej gazety, będę też przysyłał korespondencję do "Tempa" i "Gazety Krakowskiej". Z Adamem Dyczkowskim będę prowadził w "Polvision" (polska telewizja w Chicago - przyp. autora) specjalne studio pomundialowe. Oczywiście niezwykle z tego faktu się cieszę.

- Muszę ci się przyznać, że zaskakuje mnie małe zainteresowanie tutejszych gazet i telewizji tematem mistrzostw. Co prawda, są w sprzedaży różne pamiątki związane z Mundialem, ale osobiście oczekiwałem więcej "szumu".

- Właściwie ten istnie amerykański "szum" rozpoczął się na tydzień przed rozpoczęciem mistrzostw. Wcześniej istotnie mało kto zajmował się soccerem. Nie zapomnijmy jednak, że w tym czasie koszykówka i hokej obok footballu (nie soccera) zdominowały Amerykę i z pewnością nie dadzą się zepchnąć na drugi plan tak szybko. World Cup w USA jest jednak olbrzymią szansą dla obcej tu dyscypliny. Już dziś - głównie w szkołach podstawowych i średnich soccer uprawia 17 mln. Amerykanów. Gra w niego również córka prezydenta Clintona, Chelsea. Jeśli powiodłoby się drużynie amerykańskiej to wzrosną szanse na powstanie zawodowej ligi piłkarskiej. Mówi się, że regularne rozgrywki NASL rozpoczną się w kwietniu 1995, ale gdy Amerykanie nie wyjdą z grupy, to "zmysły mogą przysnąć", jak mawiali w kabarecie "Starsi Panowie".

- Jak oceniasz szanse drużyny amerykańskiej?

- Jankesi trafili do bardzo trudnej grupy i właściwie ich los zależeć będzie od

agencji meksykańskiej. Ja będę mistrzostwa oglądał za darmo w telewizji polskiej, ty z racji zawodu na stadionach. Ale czy powyższe wspomniane praktyki nie wpłyną na frekwencję i tym samym zmniejszą szansę na spopularyzowanie piłki nożnej w Stanach?

- W 99% bilety zostały jednak wyprzedane, głównie wśród latynosów i licznych grup etnicznych z Europy: Irlandczyków, Włochów i ...Polaków. Pewnego rodzaju ciekawostka: niedawno rozgrywany w Los Angeles mecz towarzyski USA-Meksyk oglądało ponad 91 tys. widzów. W tym 99% Meksykanów.

- Marku, dziękuję ci w imieniu czytelników BiM-u za ten krótki wywiad. Mam nadzieję, że spotkamy się po mistrzostwach i będę mógł naszym czytelnikom przekazać twoje pomundialowe reminiscencje. A może dasz się namówić na indywidualną korespondencję?

- Z przyjemnością uczynię to dla pisma ukazującego się w miejscowości, w której się urodziłem i wyrosłem, a także uczyłem się ...gry w piłkę nożną na boisku "Okocimskiego". Obiecuję podzielić się swoimi refleksjami o mistrzostwach na łamach BiM-u.

Zbyszek Stós  
Chicago, 15 lipca 1994

P.S. Redakcja przeprasza autora i czytelników za spóźnioną publikację korespondencji. Z uwagi na wciąż aktualną dla kibiców piłki nożnej tematykę zdecydowaliśmy się opublikować ten tekst w obecnym numerze.



# Piłkarska jesień rozpoczęta

Rozpoczął się kolejny sezon II ligowych rozgrywek w piłce nożnej. Drużyna Okocimskiego, po pierwszym sezonie została bardzo poważnie przebudowana. Odeszli z zespołu: Adamowicz do Czarnych Radomsko, Lachmaj i Rajko wyjechali na Ukrainę (zerwali kontrakt po zwolnieniu z posady ich rodaka Eugeniusza Kamińskiego), Ogorzelec wrócił do Tarnovi a Kowalczyk nie wznowił treningów. Nowym szkoleniowcem został znany krakowski trener Aleksander Brożniak. Do zespołu przybyli Poskrobko z Kabla Kraków, Orzeł z Sandecji Nowy Sącz, Stoch z Wisły Kraków i bramkarz Trudnos z Bugu Wyszków.

Pierwszy mecz rundy jesiennej przyszło piłkarzom z Brzeska rozegrać w Bytomiu z Górnikiem. Już w pierwszej minucie spotkania ich rzut wolny zamienił na bramkę. Zaskoczenie piłkarzy i nielicznej publiczności było kompletne. Wyrównującego gola po rzucie rożnym uzyskuje Krupanek w 13 min. Od tego momentu coraz bardziej uwidoczniła się przewaga zespołu bytomskiego, co znajduje potwierdzenie w golach Skrzypca w 62 min. i Kubisza w 71 min.

Inauguracja sezonu w Brzesku nastąpiła 07.08. i był to mecz z beniaminkiem, rywalem zza miedzy tarnowską Unią. Nic więc dziwnego, że wywołał duże zainteresowanie nie tylko w Brzesku ale także w stolicy województwa. Jak na derby przystało mecz był zacięty i wyrównany. Minimalnie lepszą drużyną był Okocimski i zwyciężył 2:1 po strzałach Klicha w 27 min. i Marka w 67 min. (przepiękne uderzenie z dystansu), honorową bramkę dla Unii

uzyskał Wstępnik w 69 min. Kolejny mecz gracie Okocimskiego rozegrali w Tarnobrzegu z tamtejszą Siarką. Okocimski grający bez Szczepańskiego (czerwona kartka za "pyskówkę" w meczu z Unią i odsunięty od gry w trzech spotkaniach), był tylko tłem dla ex pierwszoligowca i tylko wielkiemu szczęściu oraz postawie bramkarza Trudnosa zawdzięcza, że mecz zakończył się wynikiem tylko 1:0 dla Siarki. 21.08. drużyna spod browaru podejmowała Radomiaka. Był to słaby mecz. Pozbawiony swoich podstawowych zawodników OKS grał wzmocnioną defensywą, radomianie

min. - wypuścił z rąk piłkę a następnie sfaulował napastnika Radomiaka. Rzut karny i 1:1. Kilka minut później za Poskrobkę wchodzi do gry Policht. Ten właśnie zawodnik w 85 min. pięknym strzałem zza linii pola karnego pokonuje Borkowskiego. Radomiak stawia wszystko na jedną kartę, rusza do desperackich ataków pod bramką gospodarzy, raz po raz powstaje ogromne zamieszanie. Zdesperowany bramkarz Radomiaka przy rzucie rożnym biegnie na pole karne Okocimskiego, chcąc pomóc swym kolegom. Bramka gości jest pusta, do piłki dochodzi

Okocimski Klub Sportowy w Brzesku zawiadamia, że zgodnie z terminarzem PZPN spotkania o mistrzostwo II ligi rundy jesiennej sezonu 94/95 rozgrywane będą na naszym stadionie w Brzesku przy ul. Okocimskiej 34 w/g niżej podanych terminów:

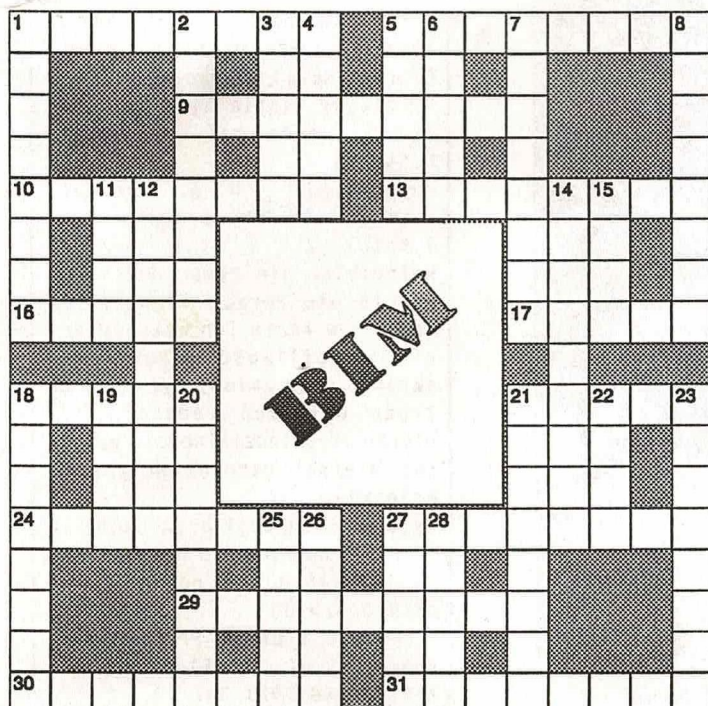
|        |                         |           |                         |
|--------|-------------------------|-----------|-------------------------|
| 07.08. | (niedziela) godz. 17.00 | Okocimski | - Unia Tarnów           |
| 21.08. | (niedziela) godz. 17.00 | Okocimski | - Radomiak Radom        |
| 04.09. | (niedziela) godz. 16.00 | Okocimski | - Avia Świdnik          |
| 18.09. | (niedziela) godz. 15.30 | Okocimski | - Hutnik Warszawa       |
| 02.10. | (niedziela) godz. 15.00 | Okocimski | - Karpaty Krosno        |
| 16.10. | (niedziela) godz. 14.30 | Okocimski | - Dominet Piaseczno     |
| 06.11. | (niedziela) godz. 11.00 | Okocimski | - Jagiellonia Białystok |
| 20.11. | (niedziela) godz. 11.00 | Okocimski | - Lublinianka Lublin    |

atakowali ale znakomicie w bramce spisywał się Trudnos. W 47 min. po jednym z nielicznych kontrataków sfaulowany w obrębie pola karnego został Marek a pewnym egzekutorem "jedenastki" okazał się Turkiewicz. Bardzo dobrze broniący golkeeper gospodarzy popełnił jednak błąd w 54

Turkiewicz, strzela z dwudziestu metrów i... nie trafia. Cieszy to "wymęczone" zwycięstwo a jeszcze bardziej dwa cenne punkty.

Ryszard Cuber

## KRZYŻÓWKA



### POZIOMO:

1. polski taniec ludowy
5. ubita, pozbawiona trawy ziemia
9. najsłynniejsza krakowska restauracja
10. Gershwin Błękitna ...
13. tragedia Sofoklesa
16. w powiedzeniu - jakby nie skakała to by nóżki nie złamała
17. tam czekała Penelopa na Odyseusza
18. zasadnicza część
21. jednostka natężenia prądu elektrycznego
24. śpiewająca Hanna
27. podzielona na nie była starożytna Persja
29. pracownik Notariatu
30. opracowanie, przygotowanie tekstu do druku
31. można się trząść jak ona

### PIONOWO:

1. urzędnik sądowy dokonujący czynności egzekucyjnych
2. popularnie o samochodzie samowyladowczym
3. jeden z najlepszych piłkarzy włoskich
4. niejednemu odbija
5. wielki, sztywny kołnierz modny w XVI i XVII w.
6. nieżyjący członek legendarnego zespołu "The Beatles"
7. czapy na garnki
8. część procesu technologicznego
11. wojskowy zamach stanu
12. kwiatek z harcerskiej piosenki
14. państwo w Ameryce Środkowej
15. obóz wojsk tatarskich
18. wędrowny poeta - kompozytor prowansalski XII - XIII w.
19. samolot szturmowy produkcji rosyjskiej
20. ochrona dla ucha
21. pokarm bogów (mit. gr.)
22. Laszlo - słynny węgierski bokser i trener
23. operacyjne usunięcie w całości lub częściowo chorego narządu
25. góry w Azji Środkowej
26. szkocki desen
27. styl jazzu w latach 30-tych
28. grupa górską w Alpach Szwajcarskich (źródła Renu)

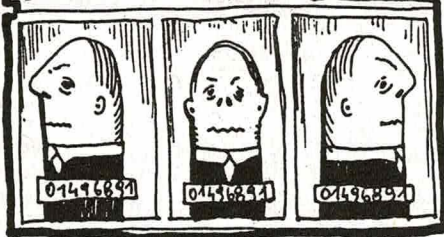
opracował R.C.

Na rozwiązania czekamy do 20 września.





JESTEM CZŁOWIEKIEM.  
SAMO TO CZYNI MNIE  
DOWARTOŚCIOWANYM.



MÓWIA MI, ŻE POTRAFIĘ  
WIELE, TYLKO MI SIĘ NIE CHCE



... STARAM SIĘ JAK MOGĘ I TYLKO  
WTEDEY KIEDY MUSZE...



POSIADAM ZDOLNOŚCI  
"PARA-NORMALNE"



POTRAFIĘ  
SIĘ ZMIENIAĆ,  
JAK CHCE  
I KIEDY CHCE.  
CZĘSTO SIĘ ZA-  
STANAWIAM CZY  
TO, NIE NADOD-  
POWIEDNIEJSZA  
TWARZ



ŻYCIE POTRAFI PRZĄC  
FIGLE, ALE JA POTRAFIĘ  
PRZĄC FIGLE ŻYCIA.



A WSZYSTKO PRZEZ TO, ŻE ODZIEDZIŁIEM  
GENETYCZNIE  
WSZECHESTRONNĄ  
ZDOLNOŚĆ  
DO NIE ROBIENIA  
SOBIE TAKICH-  
KOLNIEK  
WYRZUTÓW,  
Z BEZPODSTAWNIE  
ZARZUCANYCH  
MI WIN.  
... NO PRZECIEŻ

PODOBIEŃSTWO DO OSOBY I SYTUACJI PRZYPADKOWE.

D. STYRNA



Fot. A. Gawenda

## BIM

BRZESKI MAGAZYN INFORMACYJNY

Redaguje zespół:

Jan Gwizdała - redaktor naczelny, Ryszard Cuber, Mariusz Czoba, Rafał Parketny, Jerzy Wyczesany, Zofia Sitarz - sekretarz redakcji. Grafiki: D. Styrna.

Zdjęcia: J. Głuch, A. Gawenda.

Adres: 32-800 Brzesko, ul. T. Kościuszki 7, tel. 317-03.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie - w razie ich wykorzystania - możliwość dokonywania skrótów oraz zmiany tytułów. Za treść ogłoszeń redakcja nie bierze odpowiedzialności. Wydawca: Miejski Ośrodek Kultury w Brzesku.

Dyżury w redakcji prowadzone są od wtorku do piątku w godzinach od 9.00-16.00, w poniedziałek od 9.00-19.00.

Łamanie i druk: *Printgraph* - Brzesko, ul. Mickiewicza 19, tel/fax (0-192) 307-50.